Nr. 168. We Lwowie, — Wtorek dnia 26. Lipca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 25. lipca.

Pogłoska, że arcyksiążę Rudolf ma zostać komenderującym w Gracu, okazuje się całkiem mylną; powstała ona ztąd, że jak wiadomo cesarzewicz ma wkrótce do Gracu przybyć i tam sześć dni zabawić. Zarazem upada pogłoska, jakoby jenerał Kuhn miał z Gracu być przeniesiony na komenderującego do Lwowa.

Ministerjum oświaty zezwoliło na otwarcie 5. klasy w czeskiem gimnazjum w Opawie, przez „Maticę szkolną" utrzymywanem. Można ztąd wnosić, że gimnazjum to będzie wzięte na fundusz państwowy, jak tego Czesi słusznie pragną.

We Wiedniu powstało wielkie oburzenie z powodu, że jedną węgierską kolej lokalną i towarzystwo tramwaju peszteńskiego rząd węgierski skazał na dojmujące grzywny z powodu, iż na podstawie najtańszych a pewnych ofert za granicą — t. j w Austrji, a nie we Węgrzech zamówiły wyroby żelazne i wagony, gdy właśnie w tymże czasie z Austrji porobiono we Węgrzech znaczne zamówienia wyrobów żelaznych dla kolei. Zdaniem Wiednia, Węgrzy zbyt skrupulatnie biorą wyraz „zagranica". Może z tego jaka nowa wojna ekonomiczna wyniknie!

Pester Lloyd zapowiadał, że na skazaniu Baruchów, liwerantów wojskowych w Serajewie, nie skończy się, ale że będą dodatki do tego procesu, i wytoczy się sprawa innych jeszcze liwerantów wojskowych, o czem się oni dopiero w kozie dowiedzą. Część tego doniesienia już się sprawdziła, już bowiem wytoczono w Bernie śledztwo przeciw jednemu kupcowi, który w Serajewie był sierżantem, o udział w manipulacjach Baruchów.

Nowe handlowe rokowania Austro-Węgier z Niemcami, mają się rozpocząć we wrześniu w Berlinie a z Włochami w Rzymie (z powodu, że dotychczasowy traktat był we Wiedniu zawarty).

Powód powrotu do Berlina ambasadora rosyjskiego Szuwałowa, który zaledwie dziesięć dni zabawił na urlopie, nie jest jeszcze wyjaśniony — czy chodzi mu o uspokojenie berlińskich bankierów co do finansowej polityki rządu rosyjskiego, czy o zagodzenie rozstroju między oboma rządami, berlińskim i petersburskim. Hr. Piotr Szuwałów, który był delegatem Rosji na kongresie berlińskim a niedawno temu z Francensbadu został do Peterhofu powołany i jeszcze Petersburga nie opuścił, jest stryjecznym bratem ambasadora.

Zdaje się że Giers, który zamierzał tego lata wyjechać do jakich wód rosyjskich, ma jednak, jak corokn, udać sie do Francensbadu, i tylko oczekuje zezwolenia cara.

Jak przed kilkoma dniami *Kreuz. Ztg.*, tak teraz organ emerytowanych geheimrathów pruskich, który tak samo do niedawna czołgał się przed Rosją, *Post* trąbi na wojnę walorową. — „Trzeba się corychlej pozbyć papierów rosyjskich. Tak wewnętrzna jak zewnętrzna polityka Rosji czynią jej niemożliwym wszelki zdrowy rozwój ekonomiczny — i w tem żaden rząd nic nie zmieni. Zdaje się, że nad Rosją gwałtowna wisi katastrofa". Wszelako nie wierzy *Post*, aby car o jakiej wojnie myślał, i nowa pożyczka rosyjska będzie zapewne małą, dla pokrycia potrzeb wewnętrznych.

Kreuz. Ztg. dalej wojuje przeciw walorom rosyjskim, i użala się, że jeżeli kurs papierów rosyjskich jest na giełdach niemieckich jeszcze wysoki, to jestto sprawka bankierów niemieckich, a raczej kilku wielkich banków. Tak więc coraz namacalniej okazuje się, że podjęta przez Bismarka wojna walorowa — jak to wskazywaliśmy, odbije się klęską na średnich i małych kapitalistach niemieckich.

Rosja tymczasem organizuje swój kredyt w Paryżu, dokąd wkrótce p. Sack, dyrektor rosyjskiego Towarzystwa dyskontowego się uda. Ma w tem pośredniczyć Rotszyld paryzki. Pisma berlińskie złośliwie podnoszą, że jeśli teraz właśnie rząd rosyjski pozwolił żydom trzymać sługi chrześciańskie, uczynił to dla ujęcia sobie Rotszylda.

Stosunek między Niemcami i Rosją jest naprężony — ale do żadnych obaw nie nastręcza powodu. Są już objawy chłodniejszego zapatrywania się w Petersburgu, a Berlin z otwartemi rękami przyjmuje każdego przyjaciela. Gdyby Niemcy chciały wystąpić przeciw Rosji, miałyby łatwą i tanią sposobność uczynić to w sprawie ks. Koburga, a tymczasem co do niej zachowują się tak, jak tylko życzyć sobie może Rosja. Car osobiście nie jest wplątany w agitacie przeciw Niemcom, może więc każdej chwili pokierować polityką jak zechce.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że władze szkolne postanowiły zabrać się energicznie do spopularyzowania (!) języka niemieckiego w francuzkich okolicach Alzacji i Lotaryngii. Rejencja wypracowała już nowy plan szkolny dla obwodu lotaryńskiego. Żąda on, aby już w najniższych klasach uczono tylko po niemiecku rachunków i śpiewu. W klasach wyższych ma wyłącznie język niemiecki być językiem wykładowym. Aby dopiąć tego celu i doprowadzić dzieci szkolne do tej perfekcji w języku niemieckim, ma liczba godzin języka niemieckiego znacznie być powiększoną kosztem nauki języka francuzkiego. Nadto zwróciły władze baczną uwagę na szkoły uzupełniające, ochronki, szkoły freblowskie itp., i popierają przez nie szerzenie znajomości języka niemieckiego.

Już po wydaniu numeru niedzielnego, otrzymaliśmy telegram, iż *Journ. de St. Petersbourg* donosi, że angielscy delegaci do afgańskiej sprawy granicznej w sobotę odjadą, skończywszy swoje zadanie, i „jest nadzieja, że ta ugoda utrwali pokój i uśmierzenie umysłów w Azji środkowej." W sprawie tej Anglia poprostu ucięła poły, i poniosła klęskę jeszcze większą, niż w Konstantynopolu. Zwycięztwa dyplomacji rosyjskiej budzą pewien niesmak w Berlinie, Rzymie, Wiedniu a zwłaszcza w Londynie.

Z Kolonii rozpuszczono pogłoskę, że konzul niemiecki w Bordeaux otrzymał dnia 13. bm. list z pogróżkami, i że przed konzulatami niemieckim i austrjackim odbyły się d. 14. b. m. demonstracje. Jak nam telegraficznie donoszą z Paryża, pogłoska ta jest czystym wymysłem.

W Paryżu narobiły wrawy dwa fakta następujące. Pewien murarz francuzki udał się do Alzacji na robotę, ale że był przez sądy niemieckie zaocznie za obrazę majestatu niemieckiego skazany, więc go aresztowano i do Kolmaru odstawiono. Niejaki ksiądz Hoffmann, Alzatczyk, który na mocy oświadczenia, że chce być Francuzem, do Francji emigrował i tam otrzymał probostwo, został teraz w Alzacji, dokąd do krewnych przybył, aresztowany i do wojska wzięty, ponieważ nie spełnił był służby wojskowej w wojsku niemieckiem. Rząd francuzki ma się za nimi wstawić tylko półurzędowo, gdyż formalnie ma rząd niemiecki podobno podstawę, ale do uśmierzenia umysłów we Francji te fakta się nie przyczynią.

Okólnik kard. Rampolli został już w całości ogłoszony. *Osservatore Romano* powiada, że nie był on przeznaczony do opublikowania, i że jest tylko częścią pisma, jakie papież pod d. 15. czerwca wystosował do kardynała, gdy powierzał mu urząd sekretarza stanu.

Z Belgradu donoszą, że mimo pośrednictwa posła niemieckiego. hr. Bray, nie udało się rządowi serbskiemu dojść do ugody z niemieckiemi firmami bankowemi względem konwersji długu serbskiego. Zdaje się przeto, że minister skarbu Wnicz poda się do dymisji.

Królowa Natalia zamieszka z synem w Monachium, a nie w Stutgardzie, gdzieby stała pod wpływami rosyjskiem.

Drummond Wolff przybył już do Londynu. Co uczyni lord Salibury z nowemi propozycjami sułtańskiemi co to sprawy egipskiej — niewiadomo.

Sprawa bułgarska.

Staje się rzecz pewna, że ks. Koburski nie obejmie tronu bułgarskiego, i dlatego powstały obawy, co uczynią Bułgarzy, jeżeli książę nie zechce abdykować.

Wiedeńska *Sonn.- und Montagsseitung* donosi, że Koburg w tych dniach wystosuje do sobrania urzędowe pismo, w którem zrzecze się tronu.

Berlińska *Post* donosi o nadeszłych z Bułgarji do Paryża wiadomościach, jakoby rejencja zamyślała ofiarować tron bułgarski księciu Alencon (z Orleanów). Jestto podobno tylko bąk.

Z Konstantynopola donoszą, że od kilku dni toczą się rokowania między Austrją, Niemcami, Włochami i Anglią, aby Rosję i Francję skłonić do uregulowania sprawy bułgarskiej. Jest to zapewne tylko echo twierdzenia *Norda* (organu rosyjskiego w Brukseli), że po usunięciu kandydatury Koburga sprawa bułgarska rozwiązaną być może tylko za zgodą mocarstw z Rosją.

Okazuje się, że Francja działa ręka w rękę z Rosją w Bułgarji, a mianowicie, że konzul francuski w Filipopolu, p. Boysset całkiem jak Kaulbars postępuje, tak, że rząd bułgarski czuł się zniewolonym, trzymać jego pomieszkanie pod obserwacją żandarmów. P. Boysset żądał usunięcia żandarmów, i w razie oporu zagroził wyjazdem. Za wdaniem się jeneralnego konsula w Sofii, p. Flescha, rząd bułgarski uczynił zadość żądaniu p. Boyssota, który wnet jako dragomana przyjął jednego z najgorliwszych agitatorów rosyjskich. Rząd bułgarski jednak odmówił zatwierdzenia tego dragomana.

Głosy z kraju.

(W sprawie krzyżów trójramiennych).

Ze Złoczowskiego d. 23. lipca.

Bywają lekkomyślności w publicystyce, którym wybaczyć trudno. Nie jestem politykiem, i nie mam prawa wydawać sam sądu o sprawach publicznych, czuję atoli potrzebę serca, potrzebę obrażonego sumienia, ażeby przed forum opinii publicznej oskarżyć *Kurjer lwowski* za wielce lekkomyślne postąpienie sobie ze znanym dekretem rzymskim w sprawie krzyżów trójramiennych. Przeczytajcie artykuł wstępny *Kurjera lw.* n. 200 i sądźcie razem ze mną.

Św. kongregacja propagandy dla spraw wschodnich wydała, jak wiadomo, pod d. 19. maja br. dekret, mocą którego zakazano nadal kościołowi grecko-katolickiemu używania krzyżów trójramiennych. Dekret ten, ogłoszony na mocy postanowienia Ojca św. z d. 17. maja br., mówi między innemi, że „krzyż ten, jak twierdzą, ruski, nie może być sam przez się uważany za symbol szyzmy rosyjskiej, i nie ma nic wspólnego z dogmatem", niemniej jednak uważał Papież za stosowne zgodzić się na zakaz używania go w kościele unickim, gdyż używanie go wzniecało spory między ludźmi świeckimi, które raz na zawsze ustać powinny.*)

I cóż wobec tego dekretu mówi *Kurjer lwowski?* Oto uważa go za całkiem niefortunny i wyraża swe ubolewanie „z tego powodu, że rzeczony dekret narusza swobodę wyznania (!) i uczucia religijnego (!), narusza tradycje ludowe (!) nie przeciwne ani kościołowi ani obrządkowi unickiemu, i bardzo łatwo dać może powód do przykrych zajść, którychby głównie w naszym kraju i śród ruskiego ludu jak najtroskliwiej unikać należało."

Zdawałoby się, że wobec tego ubolewania nad możliwemi zajściami, zabierze się *Kurjer Lwowski* do łagodzenia wpływów dekretu, tymczasem tromtadratyczny organ, wierny swemu hasłu mącenia wody, pisze na końcu tak: „Nie ma co mówić! Śliczne ma pojęcie o stosunkach i stanie umysłu w XIX. wieku kongregacja propagandy, jeżeli myśli, że zakazanie krzyża uświęconego tradycją ludową, da się przeprowadzić w cichości i że, co najważniejsza, biskupi mogą zakazać komukolwiek mówić i dyskutować o tej sprawie".

Każdy szczerze krajowi sprzyjający obywatel ubolawać musiał gorzko nad tą niefortunną walką, jaka szczególniej przed laty dziesięciu i w społeczeństwie i w publicystyce w sposób (darujcie mi!) najgłupszy toczyła się o krzyże trójramienne. W ręce najciemniejszych djaków i pałamarów — bo nie chcę mówić o księżach złej woli — wciskano wówczas broń do walki, w której zaiste nie szło ani o krzyż ani o religię, ale o zażegnanie hajdamackiej nienawiści między Polakami a Rusinami. Dzisiaj tę rolę hajdamacką chce chyba przyjąć na siebie *Kurjer Lwowski*.

Watykanowi możnaby zarzucić, że cokolwiek zapóźno przychodzi z rozstrzygnięciem sprawy krzyżowej. Dziś dyskusja się ułożyła, umysły są uspokojone, krzyżów używają to takich to owakich; jeśli jednak stolica apostolska uważała za stosowne zalecić raz unifikację symbolu chrześciańskiego w kościele katolickim, to jestto czysto wewnętrzna sprawa kościelna, sprawa zresztą podrzędnego znaczenia rytualnego, która do wysokości jakiejś zmiany społecznej i poruszającej „tradycje ludowe" nie może i nie powinna być wynoszoną.

Już na zasadzie: *Roma locuta, causa finita* należałoby ją uważać za ubitą i pozostawić biskupom i dziekanom dopilnowanie, ażeby woli Rzymu stało się zadość, co tem łatwiej uskutecznić, że sam dekret zaleca stopniową i powolną przemianę jednych krzyżów na drugie. Lecz ażeby przy tej sposobności mówić o „naruszaniu swobody wyznania" i „uczucia religijnego", trzeba być doprawdy z rozumu obranym! Nie ma w tem ani żadnego tryumfu Polaków, ani żadnej klęski Rusinów, rzecz cała pozostaje i pozostać powinna w zakrosie wewnętrznej zmiany kościelnej, a gdyby zdarzyli się księża, którzyby chcieli z niej kuć broń do agitacji, to możnaby im z czystem sumieniem zarzucić, że chcą kościoła użyć za pokrywkę dla swych nienawiści narodowościowych.

Będąc księdzem ruskim wiem najlepiej, jakie znaczenie ma ta lub owa forma krzyża. Czy to przypuścimy, że trzecie ramie na krzyżu jest krzyżem męczennika św. Andrzeja, czy też poprostu, że krzyż trójramienny jest pierwotną archeologiczną postacią krzyża, na którym górne ramię przedstawia napis (I. N. R. I.), środkowe krzyż właściwy, a dolne podstawę pod nogi — zawsze nie znajdziemy w nim nic, coby stanowiło jakąś specjalną, drogą ludowi ruskiemu tradycję. Ani pod względem dogmatycznym, ani rytualnym, ani narodowym nie wiąże nic kościoła ruskiego i w ogóle wschodniego z tą wyłączną formą krzyża. Ktokolwiek tylko wyjeżdżał gdzie dalej, wie o tem dobrze, że na cerkwiach w Kijowie a nawet w samej Moskwie jest również tyle jeśli nie więcej krzyżów jednoramiennych co trójramiennych, podczas gdy u nas, po cmentarzach ruskich, można i z czasów Zygmunta III., gdzie Unii pewnie od zachcianek szyzmatyckich dobrze strzeżono, napotkać krzyż trójramienny. Jakiż tu więc mógłby być powód rozumny do „przykrych zajść?" Czy *Kurjer Lwowski* się ich obawia, czy pragnie je swym lekkomyślnym artykułem wywołać? Nie mamy doprawdy żałować co tej niedorzecznej i boleśnej walki o krzyże, która nas tak długo waśniła, radziłbym więc i teraz *Kurjerowi Lwowskiemu*, jeśli nie chce ściągnąć na siebie podejrzenia, że mu chodzi o szyzmę i o to co po zanią się kryje, ażeby się do tej czysto eklezjastycznej sprawy nie mięszał. Zostawmy kościołowi co kościelnego.

E. P.

*) Dla dokładnego wyjaśnienia sprawy, podajemy tu w całości, w przekładzie polskim, będący w mowie dekret rzymski:

„Św. kongregacja Propagandy dla spraw wschodnich, Rzym 19. maja 1887. Najwielebniejszy i najczcigodniejszy Panie! Do tej świętej Kongregacji wiele już od dawna skarg dochodziło przeciw używaniu krzyża trójramiennego, jakie ma miejsce u Rusinów. Długo i wiele rozprawiano za i przeciw, nie bez uszczerbku dla spokoju i miłości. Dla usunięcia więc z gruntu wszelkiej w tej sprawie wątpliwości, przejrzano wszystkie w tej sprawie nagromadzone dokumenty i dowody, po troskliwej naradzie Przewielebni Ojcowie uchwalili, że krzyż wrzekomo ruski, sam przez się nie ma być uważany za symbol szyzmy rosyjskiej, gdyż nie ma nic wspólnego z dogmatem. Niemniej przeto zważywszy rozmaite okoliczności, Św. kongregacja nakazuje przewielebnym biskupom, by surowo przestrzegali, aby nowe trójramienne krzyże nie były stawiane, czy to z dolnem ramieniem ukośnem, czy też z trzema ramionami równoległemi i równemi, zaś krzyże już postawione mają się starać nieznacznie i przy odpowiednich okazjach usuwać. Wreszcie nakazuje się biskupom obu obrządków, żeby wszelką dyskusję o tej sprawie czy to między duchowieństwem, czy między ludźmi świeckimi wzbronili. Gdy zaś ta uchwała przewielebnych ojców na audjencji dnia 17. bm. przez Ojca św. została zatwierdzoną, moją było rzeczą donieść ją Twej Wielebności, byś ją mógł udzielić twym biskupom-sufraganom. Nie wątpiąc, że wszyscy usłuchacie nakazów Stolicy świętej, dbającej o to, co słuszne, proszę Boga, by Twą Wielebność długo w sile i zdrowiu zachował — gotowy do usług Twej Wielebności Jan kard. *Simeoni*, prefekt w. r."

(Przyp. red.)

Ze świata nihilistów.

Z Petersburga donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*:

„W poprzednim mym liście powiedziałem, że liczne aresztowania w szeregach nihilistów, że zdrada, jaką zasiał w ich szeregach Sudziejkin a ofiarą której sam padł, wprowadziła wielki pośród nich rozstrój. Dla wprowadzenia zatem ładu znów w ich szeregach i zaprowadzenia jednolitości, wysłany został z zagranicy, przez kierujące ztamtąd grono osób, niejaki Herman a właściwie Hermogenes Łopatin. Człowiek to energiczny, odważny, śmiały, przedsiębiorczy nad wyraz, w sile wieku, bo wówczas zaledwie lat 40 sięgający. Znanym był dobrze i w szeregach nihilistów i policji, która za nim od dawna już śledziła. On to bowiem postanowił uwolnić z kaźni syberyjskiej Czernyszewskiego. W tym celu udał się na Sybir, poczynił do tego wszelkie przygotowania, ale w chwili wykonywania swego zamiaru został spostrzeżony i zaledwie uratował się ucieczką, siadłszy na konia kozackiego, którego przypadkowo napotkał. Przez lasy a następnie Chiny, ocean Spokojny dostał się do Paryża. Tego oto odważnego i przedsiębiorczego człowieka wysłano, jak powiedziałem, do Rosji dla wprowadzenia znów organizacji rewolucyjnej. Łopatin z ciężkim trudem dokonał tego. Zwolenników autonomii i Narodnej woli połączył i wszyscy poddali się komitetowi Narodnej woli. Zjazd najgłówniejszy w tym względzie odbył się w Rostowie nad Donem. Łopatin założył znów dwie drukarnie, jednę w tymże Rostowie, drugą, jeśli się nie mylę, w Dorpacie. Z drukarni to w Rostowie nad Donem wyszedł nr. 10 Narodnej woli, i to z wielkim trudem. Łopatin bowiem wprzód musiał stoczyć walkę z towarzyszami, aby z przygotowanego już numeru usunąć ustęp o napadach na pocztę, z czem nie chciał się solidaryzować. I zrobiono też drugie wydanie, w którym o napadach na pocztę nie ma ani słowa. Dalej Łopatin dokonał porozumienia za pośrednictwem Waryńskiego, znanego z procesu krakowskiego i warszawskiego, z kółkiem socjalistów warszawskich, zwanem: Proletarjat.

„Tak rzeczy stały do r. 1885. Czy od tego czasu zaszły jakie zmiany — nie wiadomo. Czy

---

Villa Lamperti.

Wspomnienie z podróży do Włoch.

(Dokończenie).

O Polkach w ogóle odzywa się bardzo pochlebnie, utrzymując, że zawsze są pilne i inteligentne. Z Angielkami miewa dużo kłopotu, zato Amerykanki w ostatnich czasach poszły w górę w jego opinii. Gdy zejdzie na wspomnienie jakiej niemiłej osoby, maestro wpada w gorączkę i oburza się:

— Kilkadziesiąt teatrów zrobiła, głos zepsuła i przyjechała do mnie naprawiać. *Canta come una cania!...* za półtora miesiąca odpędziłem!...

Za to same najsłodsze słowa płyną z ust jego dla uczennic, które mu sławą przyniosły. Machwicównę chwalił bez miary, również Jakowickę i Tellini (p. Teln lwowianka); nad Marcelą Sembrich-Kochańską, która tu co roku przyjeżdża w lecie, rozpływał się... W kilka miesięcy potem, jak mi później opowiadano, przybyła i Lola Beth (lwowianka primadona opery w Berlinie) i również uzyskała jak najpochlebniejszą opinię mistrza.

Widząc, iż staruszek musi być zmęczony pożegnałem go. Zapewnił mię, iż jako republikanin, Polaków wszystkich bardzo miłuje i zaprosił mię na lekcję popołudniową w charakterze spektatora.

Opuściłem więc willę Lampertiego na czas krótki, aby się zainstalować w najbliższym hotelu. Po drodze dochodziły mię przez zamknięte zaluzje co chwila la, la, la... skale, kadencje, solfeggia i tryle, uczennice bowiem mieszkają w pobliżu maestra. niektóre zaś nawet w jego willi na pierwszem piętrze i w małych oficynach obok.

W hotelu gdzie zamieszkałem, właśnie podano śniadanie przy *table d'hôte* do którego się przyłączyłem. Przy fritturze, niesplikach i winie czerwonem przyglądałem się moim towarzyszkom. Były to same panie, przeważnie uczennice Lampertiego. Obok mnie zajęła miejsce jakaś starsza dama Rosjanka z jasnowłosą przezroczystą panną Nadją. Dama była wobec mnie zadziwiająco otwartą, bo w krótkim czasie dowiedziałem się, iż panna Nadja nie jest wcale uczennicą, ale śpiewała już w nacjonalnej operze w Moskwie czy w Petersburgu i przyjechała tylko spróbować, czy może ją czego jeszcze Lamperti nauczyć.

Dama rezonowała o śpiewie tak uczenie i wszystkich *maestri di canto* całego miasta, tak za nic nie uważała, iż natychmiast się domyśliłem w niej nauczycielki śpiewu. Jakoż rzeczywiście, jak dowiedziałem się później, była profesorką instytutu muzycznego w Petersburgu. Po południu miała się udać z panną na próbę do mistrza... posądzałem ją jednak, że właściwie chce sama podpatrzyć, co też to za czarnoksięstwa urządza z głosem ów Lamperti.

Przy stole siedziała też i jedna Polka, a był to rodzaj u nas nie znany, spotykany jednak nierzadko pomiędzy śpiewacką rzeszą we Włoszech. Żyjąc od lat wielu z Rosjanami, panna Zelja zaledwie się przyznawała do polskości i przymówiła do mnie językiem tak pokaleczonym, iż odpadła mi ochota konwersacji, jakkolwiek panna, może cokolwiek skruszona, usiłowała coraz dalej zapuszczać się na ten niebezpieczny teren.

Około drugiej po południu stawiłem się znowu w willi Lampertiego.

Nie dochodziły mię żadne dźwięki, mimo to jednak pierwszy salonik zastałem już pełny i stół zarzucony panieńskiemi kapeluszami. Mama Wernerowa zajmowała swój fotel i sakramentalna pończocha była w robocie.

Kilka pań ugrupowało się już około niej i zaczęto zdawać relacje z dnia dzisiejszego.

— Lina Mink nieprzyjdzie dziś na lekcję — mówiła Angiolka — przyjechał jej brat ze swoim synkiem.. O, widzi pani, idą właśnie w górę na przechadzkę.

Przez okno widać było wysmukłą blondynkę w jasnym muszlinie, wspartą na ramieniu ogromnego czarnego jegomościa, wyglądającego po trochę na amerykańskiego plantatora, po trochę na włoskiego bandytę. Malec w białym ubraniu i żółtych trzewikach trzymał zdrugiej strony swą „ciocię" za rączkę.

Mama Werner pokiwała głową, na znak chrześcijańskiego pobłażania.

— Widzałam męża Verliskiej — mówiła druga panna, podobno jakaś francuska — nadjechał niespodzianie i była awantura: Verlisky śpiewała właśnie duet z „Balu maskowego" z tym tenorem Valtim co to się u Buzziego uczy. Mąż wpadł w gniew i tenora za drzwi wyrzucił; utrzymuje, że uczennica Lampertiego niepowinna z uczniem Buzziego duetów śpiewać!...

Mama Werner zaaprobowała w zupełności skrupuły pana Verlisky... Trzeba bowiem wiedzieć, że Buzzi, nauczyciel śpiewu z Medjolanu, przyjeżdża zawsze do Cernobio w ślad za Lampertim, i zręcznie wyławia w swe sieci wszystko, czego albo Lamperti przyjąć nie chce, albo co zniechęcone mozolną pracą opuszcza maestra.

Jedna z Polek, młoda wesoła panienka, również miała coś do opowiedzenia.

— Byłyśmy dziś z mamą pozbawione połowy śniadania — kot porwał sprawioną już knrę i...

Panienka, śmiejąc się, chciała dalej mówić, ale mama Warner opuściła z indygnacją pończochę i zrobiła surową minę. Lekceważenie takiej straty obnrzyło mamę Werner głęboko i przeraziło stokroć silniej aniżeli zagadkowy brat panny Liny Mink, lub dramatyczny duet pani Verliskiej. Panienka została należycie zgromioną za swój lekkomyślny śmiech i reprymenda byłaby się może dłużej przeciągnęła, ale na szczęście drzwi się otwarły i pojawił się maestro w towarzystwie australczyka, potrząsającego czupryną i zacierającego ręce.

Maestro zasiadł w fotelu, ze swą pałeczką fiszbinową w ręku, australczyk do pianina.

Panna, od której rozpoczęto, wystąpiła na środek; inne, które lekcji dziś jeszcze oczekiwały, siedziały w tym samym saloniku; reszta czynnego udziału nie biorąca, przysłuchiwała się w pierwszym saloniku.

Pozwoliłem sobie wejść do *sanctuarium*, korzystając z uprzejmego skinienia maestra.

Panna złożyła ręce na plecach, piersią wydała się naprzód, głowę pochyliła cokolwiek na dół. Usta otwarte były okrągło, naturalnie. Śpiewała arję z „Semiramidy" Rosiniego.

Głos wychodził czysto, bez wszelkiego niepotrzebnego przydźwięku, opierał się „na tchu" jak mistrz każe, wszystkie załomy melodji rysowały się jasno i wyraźnie, żadnej afektacji, żadnych niewłaściwych akcentów, wszystko według prawideł najwykwintniejszego smaku. Daremnie jednak czekałem, kiedy głos rozwinie się do całej pełni; panna uparcie śpiewała *pianissimo* a tylko krescendując dochodziła do *messa voce*. Skończyła.

Mistrz kilkakrotnie powtórzył z zadowoleniem: *brava* — na ustach koleżanek ukazały się rozmaite zaledwie dostrzegalne grymasiki.

Następująca uczennica śpiewała skalę, która według rozkazu mistrza, idąc w górę miała być coraz mocniejszą. Początek jej był atakowany tak *pianissimo*, że na oznaczenie tego i cały legion *pp* byłby niewystarczył; o trzy kroki też wale go słychać nie było. Maestro jeszcze jednak nie zupełnie był zadowolony, stopniowanie skali nie było mu dość równe, przytem panna okraszała swój śpiew jakimś grymasem ust, który maestro naturalnie przedrzeźniał. Skale przeszły jeszcze jakoś dość szczęśliwie, nastąpiły teraz *„Studie di bravura"* kompozycji maestra.

Staruszek laseczką takt na poręczy wybijał, w sposób jednak, który mię cokolwiek niepokoił. Nadeszła chwila niefortunna. Panna kilkarotnie, atakując jakieś *mi*, zawsze używała gardła do pomocy. Mistrz niecierpliwił się, napominał — pałeczka tłukła bez miłosierdzia biedną poręcz; *mi* jednak zawsze uparcie o gardło zaczepiało.

Wreszcie staruszkowi było już za wiele; ruszył się z fotela jak człowiek młody i zanim się było można zorjentować w sytuacji, już panna dostała pałeczką po plecach, przyczem z ust maestra wyleciał potok słów:

— *Oh che bestia... oca... figlia del diavolo!*

Oczy jego rzucały pioruny, czoło się zachmurzyło. Istna burza... bo za chwilę i nawalny deszcz polał się z oczu zawstydzonej panny.

Że jednak burze na południu trwają krótko, przeto i ta przeleciała bez śladu.

Śpiewały tedy po kolei wszystkie — wszystkie równie oszczędzając głosu; w szkole bowiem mistrza nie śmie być jeden ton przeforsowany lub za ostro wydobyty. Wszyscy uczą się tam doskonale głos trzymać na wodzy i traktować go na sposób instrumentu smyczkowego. Podstawą jest tu właśnie owe formowanie tonu na tchu, bez wszelkiej przymieszki dźwięków gardłowych lub nosowych, a rezultatem owe cudownie piękne atakowanie tonów i łączenie ich *legato*, jakie słyszymy np. u Kochańskiej w idealnym stopniu. Koloratury nie wykształci tak nikt inny jak Lamperti, ani też nikt nie nauczy tak kantyleny śpiewać. Oczywiście o śpiewie dramatycznym, pełnym ostrych akcentów i realistycznej deklamacji, mowy tutaj nie ma; potępia go mistrz równie jak i sztukę dzisiejszą, która ten rodzaj śpiewu wytworzyła.

Przysłuchując się lekcji, nie mogłem jednak oprzeć się tej myśli, iż wszyscy ci uczniowie po-

aresztowania warsza[illegible] i dalej aresztowanie w Rosji Łopatina, Starodworskiego, Konaszewicza i innych znów wprowadziły rozstrój w szeregi rewolucyjne na zewnątrz, nie wiadomo. Z nowego zaś procesu o zamach na cara nie wiele się dowiedzieć można. To pewna wszakże, że partja rewolucjonistów istnieje dalej i niewątpliwie dalej prace swe prowadzi. Wobec sądu z małym wyjątkiem stają śmiało i jawnie przyznają się do swych zasad. Starodworski, o którym w przeszłym liście pisałem, przyznał się najotwarciej do zabicia Sudejkina dowodząc, że on go nie zabił, wykonał tylko wyrok komitetu Narodnej Woli, który wykonać jako uznający ten komitet, był obowiązany. Niemniej odważnie i otwarcie występowali i inni.

„Łopatina, Konaszewicza, Starodworskiego i innych skazał sąd wojenny na śmierć a ułaskawieni zostali przez cara, czyli karę śmierci na roboty ciężkie w kopalniach na całe życie zamieniono im dlatego, że w tym samym czasie sądzeni byli Ulianowicz i inni za zamach na życie cara w dniu 13. marca i na śmierć skazani. Uznano więc, że należy zrobić różnicę w wymiarze kary za zabójstwo pułkownika i pocztylionów, bo przy napadach na poczty kilku ich zabito, a zamachem na cara.

„Z obwinionych o zamach na cara i schwytanych na Newskim prospekcie z bombami dynamitowemi najdzielniej występował Ulianowicz, zaledwie lat 20 liczący. Nie zaprzeczył niczemu co się tyczy jego osoby i jawnie przyznawał, że należy do partji rewolucyjnej i w myśl jej pracował. Bomby owe, z któremi ich schwytano, jak sprawdzili i zeznali biegli podczas procesu, były technicznie źle skonstruowane. Materjał do nich przygotowano w Wilnie.

„A teraz zapytacie, czy używają tortur na więźniów? Nie sądzę i pewny jestem, że ich nie używają — ale też to i zbyteczne. Dość inkwirenci posiadają w swych rękach środków psychicznych, przez które na więźniów działają, dość wywierają wielorakiego ucisku, prześladowań i znęcań, aby wydusić zeznanie. W ostateczności używają i przyrzeczeń bezkarności i udaje się im czasem ułudzić słabych. Otóż tyle — do czego chyba to jeszcze dodaję, że Czernyszewski już zwolniony z Sybiru i zesłany na mieszkanie do Astrachanu. Ale trup to tylko, długoletnie więzienie i ucisk wszelkiego rodzaju złamały ten potężny organizm. Jeszcze jedno. Waryński skazany przez sąd warszawski w sprawie Bardowskiego i innych na ciężkie więzienie, zesłany został do Schlisselburga. Straszne tam więzienie, zbudowane na 150 więźniów. System celkowy najzupełniejszy. Więzień pozostaje ciągle w celi, nikt do niego nie wchodzi, nawet jedzenie podają mu przez okienko we drzwiach się znajdujące. Za całą lekturę służy mu tylko biblia. Po kilku latach tak ciężkiej kaźni więźniowie po większej części popadają w obłąkanie a przytem dostają szkorbutu. Wilgoć bowiem tam okropna. Zgoła więzienie w Schlisselburgu, to istne doły grobowe, w które zakopują żywego człowieka po to, aby ztamtąd nie wyszedł lub po kilku latach wyszedłszy, był złamany fizycznie i moralnie.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. lipca.

* **Minister skarbu** dr. Dunajewski udał się 22. bm. do Ischl.

* **P. Herman Loebl**, prezydent namiestnictwa lwowskiego, jako kawaler orderu Leopolda, otrzymał szlachectwo.

* **Dr. Tadeusz Rutowski,** prezes Koła literacko-artystycznego lwowsk., bawi w Krakowie.

* **Ks. biskup Paweł Rzewuski** przybył do Krakowa po dwudziestu trzech latach pobytu na wygnaniu w głębi caratu i zamieszkał czasowo u OO. Jezuitów. Po wywiezieniu z Warszawy arcybiskupa Felińskiego w czasach ostatniego powstania, biskup Rzewuski objął administrację archidyecezji warszawskiej, lecz wkrótce za nieprzychylenie się do żądań satrapów rosyjskich skazany został na wygnanie i wywieziony do Astrachania, gdzie aż dotychczas przebywał. Ks. Rzewuski liczy 84 lat.

* **Ks. biskup Pełesz** rozpoczął 17. bm. wizytację stanisławowskiego dekanatu.

I tak był już w Łyścu, Iwanikówce i w Posieczu. Ks. biskup dla umniejszenia kosztów, z wizytacji wraca każdego razu na noc do Stanisławowa, a rano wyjeżdża dalej. W pierwszych dniach sierpnia rozpocznie się wizytacja powiatu tyśmienickiego, według następującego planu: 4. sierpnia na noc do Kołodziejówki, 5. wizytacja w Kołodziejówce, 6. w Podpieczarach, 7. w Olszanicy, 8. w Roszniowie, 9. w Ostryni, 10 i 11 dni wolne, 12. w Hawryłowie, 13. w Wołosowie, 1[illegible] w Tyśmieniczanach, 15. w Kamiennej, 16. w Bratkowcach, 17, 18. i 19 dni wolne, 20. w Pogoni, 21. w Czarnołożcach, 22. w Krzywotułach, 23. w Woronie, 24, w Winogradzie, 25. i 26. dni wolne, 27. w Ladzkiem, 28. w Markowcach, 29. w Chomiakówce, 30. i 31. w Tyśmienicy. Ks. biskupa przy wizytacji oprowadzać będzie ks. kanonik Litwinowicz.

* **Książę Würtemberski** ustąpić ma w jesieni z lwowskiej komendy ze względu na nadwątlony stan zdrowia.

Książę zjednał sobie w Galicji największą sympatję wielkim taktem i prawdziwie dżentlmeńskiem obchodzeniem się.

* **Dr. Andrzej Horwath**, właściciel winnic i dóbr w Satoraljia Ujhely w Górnych Węgrzech, obecnie bawiący na kuracji w Krynicy, donosi, iż we wrześniu przybędzie na wystawę krajową w Krakowie z okazami wina własnego chowu, z własnych winnic, niemniej winogron, owoców, i jeżeli będzie możebne, także jarzyn. Zwiedzający wystawę, będą więc mogli osobiście się przekonać, jakie postępy Węgrzy w tym dziale ogrodnictwa poczynili.

* **Radny p. Andrzej Gołąb** otrzymał reskryptem namiestnictwa z dnia 7. b. m. koncesję na samoistnego budowniczego miejskiego z siedzibą we Lwowie.

* **Namiestnictwo zatwierdziło** ofertę pp. Juliana Cybulskiego i Ludwika Ramułta na budowę gmachu grecko-kat. seminarjum, a mianowicie na roboty murarskie, ciesielskie i kamieniarskie za 220 tysięcy zł.

* **Mianowania.** Kontrolor przy głównym urzędzie podatkowym p. Piotr Nuzikowski, mianowany został kasjerem głównego urzędu podatkowego w okręgu lwowskiej dyrekcji skarbowej.

* **Awans lipcowy na kolei czerniowieckiej.** Awansowali następujący urzędnicy: Franciszek Lipp, Richard Brüll, Adolf Schlösser, Antoni Smolka, Jan Michalewski, Aleksander Osostowicz, Zenob Klimkowicz, Ludwik Kühnelt, Ferdynand Januschka, Rudolf Wisznowicz, Wilhelm Zatoński, Franciszek Hlawa, Franciszek Lenik, Adam Lewicki, Zygmunt Płukasiewicz, Stefan Proczkowski, Franciszek Sawicki, Antoni Tyszyński, Józef Braun, Gustaw Elias, Edmund Elster, Alfred Ertl, Eliasz Hecht, Jan Kotarski, Franciszek Krzeczunowicz, Józef Łysakowski, Aleksander Majewski, Alojzy Maschek, Wilhelm Pius, Emil Raschkes, Kazimierz Wodziczko, Leopold Schulc, Karol Winter, Febus Knicker, Karol Pajączkowski, Adolf Melzer, Jakób Wojcik, Stanisław Fuchsa, Tytus Nowak, Wilhelm Pospischil, Mieczysław Szameit, Jan Götz.

* **Zmarli.** Stanisław Chełmicki, urodzony w Mławskiem, zmarł w Grybowie w Galicji d. 15. bm. na stanowisku sekretarza rady powiatowej. Nieboszczyk brał żywy udział w pracy publicznej sądeczyzny grybowskiej, poświęcając nadto chwile wolne ogrodnictwu naukowemu. Jego ogród cieszył się szerokiem uznaniem u specjalistów u nas i zagranicą. Wiele rozpraw samodzielnych Chełmickiego drukował warszawski *Ogrodnik Polski*. W rękopisie pozostało po nieboszczyku prac kilka.

W Bostonie w końcu zm. zmarła Zofia Bardjowska, siostra miłosierdzia. Pochodziła ona z Warszawy i 34 lat życia oddała usługom ludzkości. Biedni miejscowi zgon jej serdecznie opłakują.

* **Obchód jubileuszowy**. Ks. kanonik Gruszka hon. kan. kap. przemyskiej obchodził w dniu wczorajszym w Rzeszowie 50-letni jubileusz kapłaństwa. O godzinie 10 rano wyszła z kościoła procesja, w której wzięło udział duchowieństwo miejscowe i z okolicy, oraz lud, i wyprowadziło jubilata uroczyście z plebanii do kościoła, gdzie obrzędu jubilacyjnego dokonał najprzew. ks. prałat Sulikowski, poczem jubilat odprawił uroczystą mszę św., podczas której wypowiedział ks. kanonik Cymbul, proboszcz z Tyczyna, kazanie okolicznościowe. Po mszy św. najprzew. jubilat udzielał błogosławieństwa duchowieństwu i ludowi. Po skończonem nabożeństwie przyjmował jubilat w domu swoim życzenia od parafian, deputacyj i zaproszonych gości.

* **Gospodarzem bursy** im. Kraszewskiego w Stanisławowie mianowany został p. Eugeniusz Skliwa, nauczyciel przy szkole etatowej męzkiej w Stanisławowie. — W ubiegłym roku na 33 uczniów umieszczonych w bursie im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie otrzymało stopień pierwszy 19 uczniów, stopień celujący 12, a 2 złożyło egzamin dojrzałości. — Na rok szkolny 1887/8 przyjął wydział 37 uczniów, z tych 6 uczęszczać będzie do szkoły realnej, 3 do seminarjum nauczycielskiego, a reszta do gimnazjum, 1 jest przyjęty bezpłatnie, 8 po 3 zł., 11 po 5 zł., 2 po 6 zł., 2 po 7 zł., 8 po 8 zł., 1 po 9 zł., 4 po 15 zł. Podań o przyjęcie do zakładu było 78.

* **Stopień magistra farmacji** otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim dn. 22. bm.: pp. Edward Bloch z Tarnowa, Adam Dąbrowiecki z Tarnowa, Kazimierz Gedl z Nowego Sącza, Józef Hetper z Jodłówki, Albin Janicki z Wilczysk, Leon Korecki z Krakowa, Leopold Lityński z Monasterzysk, Eugeniusz Matula ze Stanisławowa, Stanisław Ossowski z Bobowy, Mieczysław Reichenberg z Tenczynka, Edward Rudy z Leweczy na Węgrzech, Jan Stillmann ze Szczawnicy i Antoni Szymanowicz z Zakliczyna.

* **Z Uniwersytetu.** P. Henryk Dymidowicz, rodem z Krakowa, Wiktor Grychowski, rodem z Gänserndorf, Jan Kanty Jugendfein, rodem z Ciężkowic i Stanisław Tomik rodem z Wychylówki w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Józef Zabura,** wychodźca z r. 1864., otrzymał posadę nauczyciela szkoły technicznej w Neapolu. Zabura jest synem włościanina z pod Kielc.

* **Spensjonowani.** Ludwik Klemensiewicz, dyrektor gimn. w NowymSączu, został przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał tytuł radcy szkolnego.

* **Z armii.** Kapelanami drugiej klasy w rezerwie mianowani zostali następujący świeccy duchowni: Michał Studziński, Michaj Kmicikiewicz, Jan Głodziński, Kornel Mandyczewski, Józef Leszczyński i Julian Konstantynowicz

* **Rozporządzenie ministerjalne,** polecające nadobowiązkową naukę języka polskiego w szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach, nadeszło już do Rządu krajowego w Czerniowcach. Nauk tego przedmiotu zacznie się z najbliższym rokiem szkolnym, a nauczyciel który jej będzie udzielał, otrzyma remunerację 450 zł. rocznie.

* **Konkurs.** Minister oświaty dr. Gautsch rozpisał konkurs na książki dla młodzieży, kwalifikujące się do bibljotek dla uczniów szkół średnich. Przeznaczono trzy nagrody p 1000 zł. Pierwsza z tych książek ma czerpać temat z historji austrjackiej, druga opisać ma podróże w Austro-Węgrzech, a trzecia zawierać opowiadania. Książki te przeznaczone są dla dzieci od 12 do 14. roku życia i zawierać mają 8 do 10 arkuszy druku (16 stronic w ósemce). Prace te napisane w języku niemieckim, nadsyłać należy (wolne od opłaty pocztowej) do ministerstwa wyznań i oświaty. Ostateczny termin do 31. sierpnia 1888.

* **Rozpisanie konkursu.** Ministerstwo rolnictwa rozpisuje następujący konkurs: Stypendja cesarskie. Dla szkoły agronomicznej *Francisco Josephinum* w Mödling przyzwolone są z prywatnej szkatuły cesarza dwa stypendja po 250 zł. rocznie, z których jedno nosi imię cesarza Franciszka Józefa, drugie cesarzowej Elżbiety. Na te stypendja rozpisuje się konkurs, na kurs trzyletni 1887/8, 1888/9 i 1889/90. Aby być przyjętym do wspomnionego zakładu naukowego, potrzeba: 1) przyzwalającego oświadczenia rodziców lub opiekunów; 2) wieku przynajmniej lat 16; 3) wykazania się dobrym postępem z ukończonej 4 klasy szkół średnich. Bardzo pożądanym byłby dowód nabytych wiadomości praktycznych w gospodarstwie rolnem. Ubiegający się o to stypendjum winni wnieść podania, należycie w dowody kwalifikacyjne zaopatrzone, najpóźniej do dnia 31. sierpnia b. r., do dyrekcji zakładu *Francisco Josephinum* w Mödling, która na życzenie dostarczyć może programów nauki w tej szkole.

* **W krakowskiej szkole sztuk pięknych** dyrekcja wraz z gronem profesorów przyznała 22. b. m. uczniom następujące nagrody, za prace w ciągu roku dokonane: Medal złoty uczniowi oddziału kompozycyjnego p. Tomaszowi Lisiewiczowi. Za prace w malarstwie medal srebrny p. Tadeuszowi Matejce, medal bronzowy p. Wincentemu Wodzinowskiemu. Za prace rysunkowe medal srebrny p. Witoldowi Weyhertowi, medal bronzowy p. Józefowi Puaczowi. Za prace w rzeźbie medal bronzowy p. Janowi Waszkiewiczowi.

* **Na utrzymywanie katedry** stanisławowskiej asygnował rząd 3000 zł. rocznie, z której to sumy ks. biskup przeznaczył 1200 zł. na utrzymanie biskupiej czasowni, a reszta 1800 zł. na utrzymanie cerkwi. Z cerkiewnego personalu pobierać będą rocznie: pierwszy śpiewak cerkiewny 300 zł., drugi 216 zł., pierwszy pałamar 180 zł., drugi 120 zł., dwaj służący razem 144 zł. Pozostała kwota przypada na drobne wydatki.

* **Z wczorajszych zgromadzeń.** Zwołane wczoraj w południe na strzelnicę miejską przez p. Spitzera, z zawodu preclarza, zgromadzenie sług i robotników, przyszło nareszcie do skutku. Pan Spitzer nosi się od lat kilku z myślą założenia ogólnego stowarzyszenia robotników celem wzajemnej pomocy i udało mu się wreszcie wczoraj zgromadzić pod werandą strzelnicy kilkudziesięciu wyrobników dziennych, którzy pod przewodnictwem p. Topolnickiego, po dłuższej dyskusji, wybrali komitet mający się zająć założeniem takiego stowarzyszenia. Tu należy nam przypomnieć, że przed kilku laty istniało już we Lwowie podobne stowarzyszenie pod dyrekcją znanego Jakubowskiego, który ostatecznie stanął przed kratkami sądowemi.

Wczoraj też wieczorem o godzinie 6. przy udziale kilkudziesięciu członków, odbyło się walne zgromadzenie kat. stow. czeladników „Skała“, zagajone przez prezesa ks. Z. Odelgiewicza krótką przemową, w której zaznaczył rozwój stowarzyszenia, dzięki nowym statutom. Ks. Odelgiewicz konstatując 32. rok istnienia stowarzyszenia i jego piękny rozwój, położył w końcu nacisk na to, że i dwa stowarzyszenia rzemieślnicze utrzymać się we Lwowie mogą. Było to niejako usprawiedliwieniem rozbicia się rokowań co do złączenia stow. „Gwiazdy“ ze „Skałą“.

Ze sprawozdania rachunkowego dowiadujemy się, że przychód za rok administracyjny 1886/7 wynosił kwotę 2.772 zł. 99 ct., zaś wydatki 2.205 zł. 29 ct. Dochody stowarzyszenia składają się z odsetek od kapitału, z datków członków honorowych, z urządzanych zabaw i przedstawień amatorskich, jakoteż z darów. Majątek stow. wynosi: 51.818 złr. 53 ct., w co wchodzi wartość realności oszacowanej na 50 tysięcy zł. Sprawozdanie to dyrekcji przyjęto do wiadomości i udzielono jej absolutorjum.

Projekt aby podwyższono wkładki tygodniowe dla nieżonatych z 15 ct. na 20 ct., jak płacili dotychczas żonaci, upadł.

Przy wyborach prezesem wybrano ponownie ks. kan. Odelgiewicza, wiceprezesem p. J. A. Baczewskiego, a seniorem p. Szeremetę. Rezultat tych wyborów przyjęto hucznymi oklaskami. Do wydziału zostali wybrani: pp. Szeremeta Józef, Smuszowicz Władysł., Seltenreich Jan, Panasiewicz Adam, Bogdański Józef, Bukowski Ludwik, Schmidt Jan, Schier Franciszek, Cieślik Jan, Ringel Ludwik, Gostkiewicz Leopold, Madura Antoni, Horynica Józef, Kruk Włodzimierz i Preidl Wincenty. Na zastępców: Szydłowski Winc. Pryma Michał, Otto Filip i Lipiński Kazimierz. Kuratorami stowarzyszenia wybrani zostali: ks. prałat Jurkowski, książę Adam Sapieha, ks. Stopczyński, dr. Br. Dulęba, Kaj. Orlecki, dr. Ant. Małecki, Michał Michalski, M. Walichiewicz i K. Kiselka.

Członkami honorowymi mianowani: ks. biskup Puzyna, prezydent Mochnacki, marszałek kraj. hr. Tarnowski, hr. Czarkowski, hr. Rusocki, hr. Dzieduszycki, dr. Wereszczyński, St. Markiewicz, dyr. Kłosowski, A. Wilczyński, dr. Hoszard, dr. Czyżewicz, dr. Ciesielski, Maur. Hoffmann, M. Dymet, Alzner, dr. Gryziecki, Getritz, W. Łukawski, W. Grabiński, Karol Schayer, dr. Pawlewski, Kostewicz Jan.

* **Dyrekcja szkoły realnej** we Lwowie wydała sprawozdanie z czynności swoich za rok szkolny 1887. Zakład liczył z końcem roku szkolnego 232 uczniów, którzy za naukę pobieraną wpłacili w jednym roku sumę 6050 zł, to znaczy na każdego ucznia przeciętnie wypada przeszło 26 zł. Biblioteka dla nauczycieli wzrosła w tym roku do 1608 dzieł. Biblioteka uczniów liczy 824 dzieł, a książek szkolnych 360 tomów. „Historja kraju rodzinnego“ była udzielaną od klasy trzeciej, tylko po jednej godzinie tygodniowo, a słuchało jej 88 uczniów, zaledwie trzecia część uczniów szkoły realnej. Sprawozdanie zakładu poprzedza wykład dyrektora p. Czesława Rodeckiego o „Rysunkach geometrycznych.“

* **Lekarskie kursa ferjalne.** Kolegium profesorów Wydziału lekarskiego w Wiedniu postanowiło w czasie feryj jesiennych urządzić dla praktykujących lekarzy t. z. kursa ferjalne. Kursa rozpocząć się mają w miesiącu sierpniu, a urządzenie ich zatwierdziło już ministerstwo oświaty.

* **Ze sportu.** Na petersburskich wyścigach dnia 21. b. m. główniejsze wygrane znowu przypadły w udziale koniom polskich hodowców. Nagrodę towarzystwa 800 rs. otrzymał „Good Devil“ Ludwika hr. Krasińskiego. Bieg o nagrodę 2.500 rs. wygrał „Province“ L. Grabowskiego. W *steeple chase* „Mandana“ L. Grabowskiego wzięła 600 rs. Wreszcie „Kordecki“ tegoż hodowcy zamknął gonitwy zwycięstwem w biegu o nagrodę towarzystwa 2.000 rs.

Sezon wyścigowy ukończony już w Warszawie, Wilnie i Peterhofie, a nie rozpoczęty jeszcze w Carskiem Siole, jest obecnie w pełnym rozkwicie na torze moskiewskim. Wtorkowa depesza Ajen. półn. z Moskwy obwieściła światu sportsmeńskiemu, że największą, bo 20.000 rs. wynoszącą nagrodę „wszechrosyjskiego derby“ zdobył i w tym roku hr. Ludwik Krasiński, dzięki chyżości swego „Rulera“. W Peterhofie, w liczbie koni polskich popisywała się też jakaś „Anna Mazowiecka“, hr. Grabowskiego. Czyż koncept wyczerpał się już do tego stopnia, że aby nadać nazwę koniowi, trzeba się uciekać aż do historji polskiej?

* **Fabryka makaronu włoskiego** i suchych wyrobów z ciasta Matyldy Grzybińskiej, niedawno we Lwowie założona, otworzyła główny skład swych wyrobów w rynku w kamienicy przechodniej Ehrbara (dawniej Andrioliego).

* **Reforma gimnazjów.** Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą, że ministerstwo oświaty pracuje obecnie nad planem „wielkiej“ reformy gimnazjów. Miano przytem przyjąć następujące zasady: 1) Zniesienie dotychczasowego podziału na niższe i wyższe gimnazjum. 2) Przeniesienie nauk przyrodniczych z niższych do wyższych klas. 3) Zatrzymanie dotychczasowych ośmiu klas w gimnazjach. 4) Zmiana rozkładu materjału naukowego języków klasycznych i przyznanie tej nauce większej ilości godzin w niższych klasach.

Prócz tego mają być zaprowadzone surowsze przepisy dyscyplinarne, ażeby można skutecznie zapobiedz pewnym ubolewania godnym objawom, jakie ostatnimi laty pomiędzy młodzieżą szkolną coraz ogólniej występowały.

* **Kolonia lecznicza w Rymanowie.** Dalszy spis datków: p. Jarosiewiczówna 1 zł., Dr. Kratter 1 zł., p. Sarnecki Napoleon 1 zł., dr. Strzelecki Henryk 1 zł., p. Łoziński Józef 2 zł., hr. Przeździecki Konst. 5 zł., p. Wołodkowicz Wład. 5 zł., p. Urbański Jan 2 zł., ks. kanonik Lewicki 5 zł., p. Wład. Micewski 5 zł., hr. Skarbek Henryk 1 zł., dr. Jaroszyński Witołd 3 zł., p. Niezabitowski Stan. 5 zł., p. Ottomar Szellenberg 5 zł., p. Lewicka Julia 1 zł., p. Barącz Tadeusz 1 zł., p. Zbyszewski Kazimierz 5 zł., p. Podlewski Józef 1 zł.. Dyrekcja gimnazjum w Złoczowie 3 zł., z listy p. Rawskiego urzędn. namiestn. 18 zł., z listy p. Szołgina Emila 5 zł. 10 ct., z listy p. Nowickiego 3 zł. 50 ct., z listy p. Knauera Edwarda 10 zł., z listy p. A. S. 2 zł. 50 ct., z listy p. Filewicza 4 zł., Rada pow. w Gorlicach 30 zł. Poprzednio 718 zł. 92 ct. razem 845 zł. 2 ct. — Dziękując łaskawym dawcom za dotychczasowe popieranie biednej chorej dziatwy, upraszamy o rezultat z reszty rozesłanych list. *Zontag.*

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Hurko w powiecie przemyskim, zapomogę w kwocie 200 zł.

* **Szacherki asenterunkowe.** Z Czerniowiec donoszą: D. 20. i 21. bm. zasiadał na ławie oskarżonych Simche Leib Teller, zastępca wójta gminy ze Stanowiec, obwiniony, że wyłudził od Abrahama Pastera, Uszera Sznajdera i Jossla Scherzera w czasie od r. 1879 do 1883 rozmaite kwoty pieniężne po 5, 10, 25, 30, 45 i 50 złr., przedstawiając im, iż jako zastępca wójta w Stanowcach, ma wielkie wpływy w komisji asenterunkowej, w której zasiada, że więc — jeżeli zechce — może spowodować zaasenterowanie nawet takich popisowych, którzy są zupełnie do wojska niezdolnymi. Oskarżał zast. prokuratorji p. Negrusz. Nadto denuncjował Teller wachmistrza żandarmerji Kocha o rozmaite nadużycia służbowe, z którego to powodu Koch wytoczył równocześnie skargę o obrazę honoru. Imieniem oskarzyciela występował przy rozprawie porucznik żandarmerji p. Hölzel. Trybunał uznał winę podsądnego i zasądził go na 4 miesiące więzienia.

* **Z wyżyny ducha... do kozy.** „Artysta dramatyczny“ z trupy H. Lasockiego, niejaki Piotrowski, jak donosi „*Tygodnik Rzeszowski*“, sprzykrzywszy sobie „podrabianie“ teatralnych bohaterów, wziął się do podrabiania praktyczniejszego, a mianowicie do podrabiania przekazów pocztowych. Sporządził sobie tedy przekaz na 35 zł. opiewający i sprzedał go za 34 zł. pewnemu izraelicie rzeszowskiemu pod pozorem, że pieniędzy gwałtownie potrzebuje, a urząd pocztowy nie wypłaci mu ich, bo to była właśnie niedziela. Jednak sztuczka się nie udała; nabywca przekazu spostrzegł dość jeszcze wcześnie, że przekaz jest podrobiony, doniósł o tem policji, która natychmiast ujęła sprawcę i oddała go pod opiekę sądu karnego.

* **Smutne dzieje księgozbioru.** Parę tygodni temu pozostała po hr. Młodeckim w Brodach bardzo zasobna biblioteka, została sprzedaną jakiemuś komisantowi francuskiemu za 8000 rs.! Wartość jej rzeczywista dla wielu białych kruków“ przenosi 200.000 rs., o czem spadkobiercy hr. Młodeckiego widać nie wiedzieli. Dość powiedzieć, że nabywca wkrótce sprzedał tylko jedną starą książkę do nabożeństwa jakiemuś lordowi za bajeczną sumę 80.000 franków. Biblioteki i zbiory u nas bardzo często marnują się w ten sposób. Książka do dziś dnia nie ma widać realnej wartości! Wiadomość tę podaje *Wilenskij Wiestnik*.

* **Wyskoczyła** z pierwszego piętra w domu pod l. 1 ul. Brygicka i złamała nogę Katarzyna Bałuk ścigana amorami przez lokaja Krzysztofa Marciniszyna. Odstawiono ją do szpitala, a napastnika aresztowano.

* **Samobójstwo.** Wczoraj nad ranem odebrał sobie życie Benedykt Parnes około 30 lat liczący, syn właściciela dóbr, wystrzałem rewolwerowym na drodze wiodącej na kopiec Zamku od strony południowo-wschodniej poniżej kopca. Lekarz miejski dr. Tatarczuch skonstatował na miejscu śmierć. poczem zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala. Przy samobójcy znaleziono list do rodziny, adresowany na ręce ojca Rafała Parnesa tudzież bilet z daty 21. bm., w którym samobójca prosi, ażeby po znalezieniu jego zwłok, zatelegrafowano do ojca Rafała Parnesa do Wolicy baryłowej, stacja telegraficzna Radziechów.

Nieboszczyk przybył niedawno temu z Wiednia. Przyczyną samobójstwa miały być niepozumienia w rodzinie. Bawiąc we Wiedniu pozaciągał długi, i obawiał się, że ojciec będzie miał skutkiem tego żal do niego. P. Rafał Parnes posiada krociowy majątek.

* **P. Kazimierz Grocholski** wyjeżdża temi dniami do Żegiestowa na kilka tygodni. Obecnie bawi jeszcze we Lwowie i jest trochę cierpiącym na gardło. Zresztą stan zdrowia czcigodnego prezesa polepszył się znacznie.

* **Dyrekcja kolei Karola Ludwika** powinna baczną uwagę zwrócić na tor kolei między Mszaną a Zimnowodą. Już przed kilku miesiącami zbrodnicze jakieś ręce położyły na torze dwie wielkie kłody drzewa, i wówczas zawdzięczyć należy tylko przytomności maszynisty prowadzącego pociąg, że nie było wielkiego nieszczęścia. Podejrzanych o tę zbrodnię zamknięto wówczas i dotąd siedzą w śledztwie. Ale przedwczoraj znów groziło podobne nieszczęście — bo znów dwie olbrzymie kłody czy konary leżały na szynach, i że nie najechał na nie pociąg pospieszny, należy podziękować tylko tej okoliczności, że właściciel pobliskiej wsi p. B. objeżdżając konno pola swoje, zobaczył owe kłody. W pół godziny potem nadjechał pociąg pospieszny. W okolicy opowiadają sobie ludzie, że kłody te podkłada ktoś, dyszący zemstą do budnika na tym torze. Jakaś nawet sprawa miłosna ma w tem grać rolę. Rzeczą więc dyrekcji jest zbadać te okoliczności, a możeby należało wzmocnić personal nadzorujący. bo oszczędność w tym kierunku jest co najmniej lekkomyślnością.

* **Z Poznańskiego** coraz smutniejsze przychodzą wiadomości o sprzedażach majątków komisji kolonizacyjnej, a w dziennikach poznańskich pilnie notują, kto się przyczynił do „skurczenia ojczyzny.“ Nazwiska tych lekkomyślnych powinne pójść w poniewierkę i w pogardę. Dobrzeby jednak było, gdyby dzienniki poznańskie podawały także bliższe szczegóły towarzyszące każdej ofercie, zrobionej komisji, ażeby społeczeństwo polskie mogło wyrobić sobie zdanie, o każdym wypadku i przekonać się, gdzie była zła wola i lekkomyślność, a gdzie tylko niedołęstwo. Niezasługuje wprawdzie i niedołęga na żadne usprawiedliwienie, ale zawsze mniej winnym jest nieporadny zmuszony koniecznością, aniżeli spekulant, który bez konieczności, na zimno sprzedaje Niemcom ziemię.

Należy jednak być bardzo oględnym w podawaniu nazwisk ludzi — bez zbadania dokładnego. Krzywdę tu tak łatwo wyrządzić, krzywdę trudną do naprawienia. I tak świeżo podały dzienniki poznańskie wiadomość, że dr. Witołd Korytowski, radca skarbowy w Wiedniu i sekretarz ministra Dunajewskiego oferował majątek swój Grochowiska komisji na sprzedaż. Dzienniki nasze niektóre powtórzyły tę wiadomość, wierząc w autentyczność tej wiadomości. Otóż dowiadujemy się ze źródła najpewniejszego, że wiadomość podana o p. Korytowskim jest fałszywą. Donosi także o tem *Czas* — a mamy nadzieję, że dzienniki, które mimowolnie zrobiły taką krzywdę panu Korytowskiemu, pospieszą ze sprostowaniem.

* **Morderstwo w Tereszenach** (wieś w pobliżu Czerniowiec). W Tereszenach był właścicielem folwarku p. Jakób Wolczyński, brat czerniowieckiego lekarza, a szwagier fizyka dr. Röhmera. Wiódł on wspólnie z innymi obywatelami długi spór sądowy z gminą o posiadanie miejscowej tłoki, czyli pastwiska. Spór, przeszedłszy wszystkie instancje, skończył się wreszcie przegraną gminy. P. Wolczyńskiemu sąd przyznał ze spornej tłoki 80 morgów na własność, a resztę ziemi jego współtowarzyszom w procesie. Przegranie sprawy rozdrażniło wieśniaków do najwyższego stopnia i poczęli grozić, że tłoki zaorać nie pozwolą. Inni obawiali się tej groźby i nie korzystali dotychczas z gruntu, atoli p. Wolczyński chcąc okazać, że objął wyprocesowaną ziemię w posiadanie, polecił ją zaorać i obsiał owsem. Od tej chwili groźby chłopów stały się jeszcze częstszemi, a niektórzy z nich otwarcie zapowiadali, że p. W. zbiórki tego owsa nie doczeka. Wśród takich zajść w piątek, 22. b. m., nad wieczorem wyszedł p. Wolczyński z folwarku do pobliskiej karczmy i wypłacał tam robotników. Następnie około godziny 9., gdy już zmrok zapadł, wracał samotny do domu. Gdy otwierał bramę od podwórza, rozległ się nagle z poza niej strzał i kula ugodziła Wolczyńskiego w lewy bok tak, iż na miejscu padł bez życia.

Niewiadomy złoczyńca umknął, a postrach napadu tak przeraził domowników, iż obawiali się wyjść na podwórze. Dano w końcu znać do krewnych w Czerniowcach, zkąd udali się natychmiast na miejsce wypadku pp. dr. Röhmer, dr. Wolczyński i bawiący tam chwilowo porucznik żandarmerji Hölzel. Po obejrzeniu trupa, który miał ogromną, widocznie bliskim strzałem zadaną ranę w boku, przystąpiono do śledztwa. Charakterystycznym jest fakt, że wójt gminy najspokojniej spał i dopiero energia p. Hölzla pobudziła go do pełnienia swych obowiązków.

Podług czern. *Gazety Polskiej* aresztowano na razie czterech, podejrzanych o zbrodnię, miejscowych włościan, którzy jednak wszystkiemu przeczą. Do Tereszen wyjechał czerniowiecki prokurator państwa, p. Martynowicz, i komisja sądowa z Seretu.

* **Nagłą śmiercią** zmarł w piątek wieczór Ludwik Wierzbicki, wdowiec, liczący lat 54, w swej realności pod l. 18 przy ul. św. Zofii. Lekarze, dr. Wiktor i dr. Gabel, którzy udzielili mu bezzwłocznej pomocy, skonstatowali, iż śmierć nastąpiła skutkiem apopleksji.

* **Świętokradztwo.** Dnia 21. b. m. po odprawionem rannem nabożeństwie, niewiadomy dotąd złoczyńca dał się niepostrzeżenie zamknąć w kościele w Obroszynie i skradł wierzchnią część kościelnego kielicha z pozłacanego srebra, zaś dolną część z pozłacanego bronzu odłamał i pozostawił na miejscu dalej dwie pozłacane patyny z których jedna była ze srebra, i 5 zł. 83 ct. pieniądzmi. Szkoda wynosi na 50 zł. Po dokonanej kradzieży odsunął świętokradca rygiel od drzwi wchodowych i oddalił się swobodnie. Podejrzanym o tę kradzież jest mężczyzna liczący lat około 50, średniego wzrostu, rudawych włosów, wąsów i bokobrodów, ubrany w szarawy surdut i takież spodnie.

* **Kradzież.** W Zalesiu, powiatu kamioneckiego, zakradli się niewiadomi dotąd sprawcy w nocy na 22. b. m. do mieszkania dzierżawcy Arona Schora, i wyniósłszy oknem duży kufer, wykradli z tegoż dwa srebrne lichtarze, złoty damski zegarek ze złotym długim łańcuszkiem, cztery srebrne łyżki, z tych jedna ze znakiem M., tyleż srebrnych widelców, sześć srebrnych łyżeczek, sześć mniejszych a cztery większe kieliszki tulskiej roboty, dwie nitki pereł, sześć złotych pierścionków z kamykami, srebrny trzonek do noża, złotą broszę i sylwetkę oraz srebrne djamentowe kólczyki. Szkoda wynosi 854 zł. Sprawcami tej kradzieży byli trzej izraelici, których widziano tam jadących wózkiem, do którego przyprzężony był jeden gniady a drugi siwy koń.

* **Ogromny pożar** nawiedził d. 22. b. m. gminę Zastawa w pow. podhajeckim. Spłonęło 32 zagród włościańskich z budynkami gospodarczemi Szkodę oceniają na 25.000. Nikt nie był asekurowany,

* **W Truskawcu** bawiło do dnia 21. lipca 620 osób.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

---

zbawieni są właściwie głosu, później dopiero przekonałem się, że byłem w błędzie.

Przyszła wreszcie kolej na moją sąsiadkę z *table d'hôte*, pannę Nadję.

Zaśpiewała arję z „Łucji“ z całym aparatem efektów niesmacznych, z emfazą primadony, przyzwyczajonej do wywoływania zachwytu.

— Czego pani sobie życzy?... pyta maestro.

— Chciałabym z maestrem partję Lakmé studiować.

— Dlaczegóż nie Łucję?

— Wszak Łucję już umiem — śpiewałam.

— Prawda, śpiewałaś... ale jej nie umiesz.

Panna pobladła, ale za to jej towarzyszka poczerwieniała. Trzeba trochę spuścić z tonu; więc panna proponuje już skromniej:

— Możebym Łucję wprzód z maestrem przeszła...

— Pani nie umiesz tonu atakować — frazesu jednego uczciwie wymówić, solfeggii ci potrzeba.

— Jak długo?

— Nie wiem. Może kwartał, może pół roku, może cały... to zależy od... (tu maestro znacząco wskazuje ręką na czoło).

— Za dwa miesiące Nadja rozpoczyna sezon w Charkowie operą „Lakmé“ — wtrąca dama głosem stanowczym — zatem maestro nie przyjmuje nas na dwa miesiące?

— Nie.

Następują zimne ukłony — panie zabierają się do odwrotu. Widzę zaś po minie damy, jak będzie głosiła po całym świecie, iż ten Lamperti to stary dziwak, który sam nic nie umie.

Dochodziła już szósta — pożegnałem więc mistrza. Cała głośna rzesza uczennic już także się powoli rozpierzchła.

W godzinę później, przechodząc przez plac, spotkałem mistrza wraz z żoną, kierującego swe kroki ku kawiarni. Animusz nieopuszczający go przy lekcji — znikł. Widziałem przed sobą zgrzybiałego starca, wspartego na ręku młodej kobiety, przy zbliżającym się zmroku jeszcze powabniej wyglądającej.

Patrząc na staruszka, przypomniałem sobie mimowolnie to, co mówią o nim zwykle jego koledzy medjolańscy nauczyciele śpiewu *minorum gentium*. Zwykle na zapytanie o Lampertiego panowie ci z ubolewaniem opowiadają, iż już nie żyje — jeżeli jednak natrafią na zaprzeczenie, to każdy dodaje, że stary maestro chory i zniedołężniały i niewiele mu już dziś pozostaje. Przed godziną, gdy go widziałem przy lekcji operującego laseczką, nie byłbym tego nigdy powiedział — teraz przedstawił mi się inaczej.

Weszliśmy razem do kawiarenki, noszącej imię najpierwszej. Maestro kazał sobie podać kieliszek likieru *cocca* za 10 centisimów — poczem sączył go powoli, dzieląc się przykładnie z panią Jadwigą. Rozmawialiśmy jeszcze z pół godzinki, oczywiście o kwestjach artystycznych. Gdy się zaś już zciemniło, odprowadziłem pp. Lampertich do domu.

Wracając do hotelu, na wszystkie strony słyszałem śpiewy; teraz nie wychodziły one jednak stłumione, bo okna były zupełnie otwarte. Głosy brzmiały donośnie i dźwięcznie, nie słyszałem żadnego hamowania.

W ten sposób — pomyślałem — używają uczniowie Lampertiego rekreacji.

Około dziesiątej wszystko umilkło, a villa Lamperti pogrążona już we śnie. Nie naprózno, bo mieszkańcy jej z rana od siódmej pracować rozpoczynają.

(Xen.)

W ubiegłych dwóch dobach wiatr zmieniał swój kierunek od S przez W do NE, stan nieba był zmienny. W sobotę mieliśmy pogodę, wieczorem zachmurzenie nieba zaczęło się zwiększać, a w nocy przy zupełnie zamglonem niebie padał deszcz, który w niedzielę rosił tylko przerwami; łączny opad był 2.2 mm. — Srednia temperatura pierwszej doby była 19.6° C., drugiej 16.3° C., najwyższa w sobotę 28.0° C., najniższa dziś nad ranem 13.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761.3 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na wyspach Faröer i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Styrji i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się między Lwowem a Odessą.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 25. lipca:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 18° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, co najwięcej opad nieznaczny.

* **Jutro** d. 26. lipca: św. Anny M. M. — św. Akyły Ap.

— **Szczawnica** d. 22. lipca. Stan zdrowia posła prezydenta Ryszarda Zawadzkiego pogorszył się znowu. — Lista gospodarzy i gospodyń na balu, który się tu odbędzie w dniu 30. lipca b. r. na cele pomnika ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza w Szczawnicy jest następujący: hr. Józefowa Wielopolska, hr. Januszowa Tyszkiewiczowa, hr. Stanisławowa Drohojewska, Zdzisławowa Marchwicka, hr. Janowa Ledóchowska, Józefowa Mąkiewiczowa, Julianowa Święcicka, Wojciechowa Cybulska i Józefowa Kołaczkowska, hrabia Bronisław Pruszyński, dr. Władysław Ściborowski, hrabia Janusz Tyszkiewicz, hr. Stanisław Drohojowski, Feliks Sozański, Henryk Kruszewski, prof. dr. Antoni Małecki, prof. Feliks Baczakiewicz, dr. Józef Kołaczkowski, dr. Tomasz Zaremba i Ludwik Turnau. Oprócz gości kąpielowych w Szczawnicy otrzymali zaproszenie wszyscy obywatele okoliczni, kasyna i kluby we wszystkich zdrojowiskach krajowych — nadto rozesłano około 60 kart honorowych do osób najwybitniejszych stanowisk w kraju. Ze Lwowa zaproszono p. namiestnika, marszałka krajowego, wicemarszałka, członków wydziału krajowego i prezydenta miasta Mochnackiego. Bal będzie bardzo licznym co do doboru osób zaproszonych i przysporzy funduszowi takie dochody, iż będzie można rozpocząć jeszcze w tym roku budowę samegoż pomnika. Liczba gości wynosi obecnie 1650 osób i zwiększa się z każdym dniem.

— **Z Lubienia.** Przy sprzyjającej pogodzie, którą nas lipiec obdarza, ruch kąpielowy coraz bardziej się rozwija. Dotąd przybyło tu przeszło 1000 osób. Dnia 17. b. m. odbył się wieczorek z tańcami, na którym bawiono się wesoło do 1. w nocy.

Aby zaś połączyć *utile dulci* urządza osobny komitet w dniu 31. lipca wielki bal na korzyść biednych uczniów, niemających funduszów na opłatę wpisowego.

Protektorat balu objął dr. Smolka Franciszek, a do komitetu uproszono panie: Breiter i Epstein ze Lwowa, Floręcką i Henze Popielową z Gródka.

Należy się spodziewać, że ze względu na szlachetny cel zgromadzi się całe towarzystwo z okolicy i miejscowe, które w tym roku odznacza się wielkim zastępem nadobnych tancerek.

— **We Wiedniu** poruszano już nieraz kwestję, ażeby widowiska w teatrach rozpoczynały się o godzinie 8. wieczorem, a nie o 7, jak to jest dotychczas praktykowanem. Obecnie kwestja ta znowu jest na dobie, ponieważ jeden z fabrykantów wiedeńskich subskrybował na nowy teatr „Deutsches Volksteater" 5000 zł. pod tym tylko warunkiem, jeżeli widowiska rozpoczynać się w nim będą dopiero o 8. godzinie.

Prasa wiedeńska przemawia za zaprowadzeniem tego wielkomiejskiego zwyczaju we Wiedniu i żądają słusznie, ażeby też bramy zamykano o 11 godzinie zamiast o 10, jak to bywa jeszcze ciągle w stolicy naddunajskiej.

— **Półmilionowa kaucja.** Wyższy sąd w Serajewie rozporządził, ażeby znajdujących się jeszcze w więzieniu braci Baruchów — Daniela, Józefa i Szymona aż do stanowczego ukończenia procesu wypuścić za kaucją na wolną stopę. Daniel Baruch ma złożyć 500.000 zł. kaucji, wysokość zaś kaucji Józefa i Szymona jeszcze nie oznaczona. Baruchowie zasądzeni zostali za oszustwo przy dostawach wojskowych.

— **Pośród żydów** wiedeńskich wywołały sensację następujące wypadki: Jeden z najbardziej szanowanych rabinów miejscowych dr. Lichtenstein w dwóch wydanych przez się broszurach dowodzi boskiego pochodzenia Chrystusa i uznaje go za Mesyasza. Drugi uczony wiedeński, także żyd, przetłómaczył, z polecenia angielskiego towarzystwa żydowskiego, nowy testament na język hebrajski. Książka ta ma ogromne powodzenie i wyszła obecnie w drugiem wydaniu w ilości 120.000 egzemplarzy.

— **Pojedynkomania w Węgrzech.** W Szegedynie odbył się 22. bm. pojedynek na pistolety pomiędzy dwoma kelnerami. Przy nabijaniu oderwała kula jednemu z sekundantów średni palec a drugiemu zraniła twarz. Przeciwnicy pogodzili się na widok ciężko skaleczonych sekundantów, którzy oczywiście byli kolegami zapaśników.

— **Śmierć w wagonie.** W pociągu kurjerskim kolei wiedeńskiej, przybyłym do Warszawy d. 20. bm. o godz. 6 minut 10 rano, w powozie sypialnym towarzystwa belgijskiego, pomiędzy stacjami Pruszkowem a Warszawą, zmarł nagle jeden z pasażerów, radca stanu Antoni Paszkiewicz, inżynier dróg i komunikacji. Zmarły posiadał dobra ziemskie Kokorycze, w gub. mińskiej, w powiecie słuckim, gminie Pociejki. Inżynier P. od dwóch lat pozostawał na kuracji w zakładzie leczniczym dla obłąkanych dr. Lejdesdorfera pod Wiedniem. Podróż z Wiednia do Warszawy chory odbywał pod opieką lekarzy, którzy przez cały czas prawie sztucznie podtrzymywali go przy życiu za pomocą wstrzykiwania eteru. Pomoc ta jednak nie była długotrwałą. Pacjent widocznie nie mógł wytrzymać siluiejszego ataku i zmarł w drodze na rękach, dozorujących go osób. Bezpośrednią przyczyną śmierci ma być paraliż serca. Zmarły liczył lat 53 wieku.

— **Na kongres hygienistów** w Wiedniu zgłosiło się dotychczas przeszło 700 uczestników ze wszystkich stron świata. Na wystawę połączoną z kongresem zamówienia przyjmowane będą do 31. bm.

— **Katastrofa powodzi** nawiedziła znowu okolicę Bludent w Voralbergu. Trzy potoki górskie wezbrały nagle i sprawiły spustoszenie, niepamiętne od 150 lat.

— **Przejście na katolicyzm.** Wychodząca w Petersburgu *Sudebnaja Gaseta* donosi, że konsystorz prawosławny rozstrzygał niedawno sprawę duchownego prawosławnego A. Kuncewicza, obwinionego o pozwolenie wychowania córki w religii katolickiej, później zaś o wydanie ją za mąż za katolika. Konsystorz postanowił A. Kuncewicza uwolnić od obowiązków i uważać go za spadłego z etatu.

— **Domy dla robotników.** Jeden z przedsiębiorców zakupił w Warszawie prawie całą stronę ulicy Przemysłowej, dotąd niezabudowanej i zamierza wznieść na niej szereg domów dla robotników i drobnych procederzystów. Domy te budowane być mają w ten sposób, że od frontu będą mieściły lokale mieszkalne, a od tyłu różne warsztaty, oraz wielkie stajnie i wozownie, przeznaczone przeważnie dla dorożkarzy. Roboty już rozpoczęto.

— **Kozacy.** *Prawit. Wiestnik* podaje w jednym z ostatnich numerów liczbę jazdy nieregularnej, czyli kozaków rosyjskich. Na stopie wojennej kozacy europejscy i azjatyccy powinni wystąpić w liczbie 834 szwadronów i secin, 90 secin i komend pieszych, z 236 działami. Na stopie pokojowej w roku 1885 kozacy składali się z 290 szwadronów i secin, 50 secin i komend pieszych, z 98 działami. Na stopie wojennej kozacy liczą 3734 jenerałów i oficerów wyższych, oraz 161.563 żołnierzy; na stopie pokojowej 2220 jenerałów i oficerów wyższych, oraz 48.974 żołnierzy. W razie zaś powołania rezerw, kozacy mają postawić jeszcze 279.107 ludzi, tak, że razem armia rosyjska liczy wszelakiej nazwy kozaków 444.414 ludzi.

— **Cholera.** W Catanii bywa codzień po 40 wypadków śmierci na cholerę.

— **Z Rzymu** donoszą 23. lipca. Kilka miejscowości w górnych Włoszech nawiedzonych zostało w ostatnich dniach strasznym orkanem. Najwięcej ucierpiała okolica Cremony, gdzie kilka wsi zostało zniszczonych wraz z tegorocznym plonem.

— **Z Londynu** donoszą 24. lipca. Wczoraj odbyła się koło Spithead rewja statków, największa jaką dotąd widziano. W rewji wzięło udział 40 wielkich pancerników z całym olbrzymim przyborem łodzi torpedowych, okrętów transportowych i obcych statków wojennych.

— **Z Kairo** został wysłanym w dniu 11. lipca przez austrjacką misję Ojciec Locatelli (ten sam, któremu się udało czasu swego ujść z Kartumu) dla wybawienia z niewoli misjonarzy i zakonnic katolickich. Jedzie on przez Suakim i Omdnrman do kalifa Abdullaha. Locatelli będzie się zarazem starał wykupić także innych Europejczyków, znajdujących się w Kartum, a jeśli się da i ocalić resztę zapisków po jenerale Gordonie.

— **Morderca madryckiego biskupa** ks. Galeotto nie będzie straconym. Skazanym wprawdzie został na śmierć, ale lekarska komisja obserwująca go przez kilka miesięcy przekonała się, iż cierpi na pomięszanie zmysłów. Skutkiem tego oddano ks. Galeotto do zakładu obłąkanych. Zamordowanie madryckiego biskupa w kościele przez katolickiego księdza wywołało swego czasu wielkie wrażenie a zbrodnię przypisywało wiele dzienników osobistej zemście. Pokazuje się teraz, że sprawca strasznej zbrodni był w stanie niepoczytalnym.

— **Z Nowego Jorku** donoszą 23. lipca. Podczas burzy w Stretor, w stanie Illinois, uderzył piorun w magazyn prochowy, 8.000 funtów prochu eksplodowało, w skutek czego wiele domów runęło zupełnie, a wiele zostało mocno uszkodzonych. Dwadzieścia osób straciło życie, a przeszło sto zostało mocno skaleczonych.

Na kolei Erie koło Hohokus, stało się wielkie nieszczęście; w skutek najechania na pociąg, straciło życie piętnastu robotników, wielka zaś liczba została pokaleczoną.

W Baronnie w składach „Standard-Oil-Company" wybuchł straszny pożar, który pochłonął 10.000 beczek oleju, złożonych w dwu olbrzymich magazynach. Szkoda wynosi około miliona dolarów.

— **Do rozwożenia listów i przesyłek pocztowych** zaprowadziła dyrekcja poczt we Wiedniu na próbę trycykle, które okazały się niepraktycznymi. W ruchu były 4 trycykle. Dwa cięższe znużyły listonoszów wnet po małych przejażdżkach i musiano je odstawić. Drugie dwa były wprawdzie lekksze, wymagały jednak ciągłej naprawy, a podczas śnieżycy i wiatrów nie były wcale do użycia. Dyrekcja poczt oświadcza więc, że trycykle po poczynionych doświadczeniach, dla Wiednia nie są wskazane. Zresztą trycykliści zaraz po pierwszych dniach próby, zażądali podwyższenia płacy — ponieważ emocja na trycyklu zwiększała ich apetyt.

— **Se non e vero e ben trovato.** Paryski *Figaro* traktuje bezustannie byłego francuskiego ministra wojny, jenerała Boulangera *en vrai cheval de bataille.*

W numerze z dn. 20 bm. notuje *Figaro* facecję, że jakiś francuski podróżnik afrykański, dotarłszy w swych eksploracjach do miejscowości, w której dotąd nie powstała jeszcze noga żadnego „białego", przyswoił sobie nareszcie jednego z krajowców, który zaprosiwszy go do swej kabany i uczęstowawszy domorosłemi płodami, bawił go opowiadaniem o dziejach Boulangera.

W tymże samym numerze, tuż po powyższej anegdotce, cytuje *Figaro* już całkiem serjo kopię listu, pisanego rzekomo przez księdza d'Aumale do jenerała Boulangera.

Zdaje się, że samo zestawienie tych dwóch epizodów, może się obejść bez wszelkich z naszej strony komentarzy.

Oto treść wzmiankowanego listu:

„Książe d'Aumale do jenerała Boulangera
w Clermont-Ferrand.
Bruksela 17. lipca.

„Mój drogi jenerale!

„Pozwól, że jako wygnaniec podaję rękę tobie, jako wygnańcowi. W nieszczęściu wszystko się zapomina i wszyscy stają się braćmi. Wówczas, kiedy byłeś u władzy i kiedy wysłałeś mnię na wygnanie, mógłbym był na chwilę posądzać cię o niewdzięczność i żywić ku tobie pewien gniew. Dziś, kiedy spotyka ciebie taka sama niełaska i kiedy inny jenerał zachowuje się wobec jenerała Boulangera tak, jak jenerał Boulanger wobec jenerała Henryka Orleańskiego, ten ostatni jako prawdziwy książe z domu Orleanów nie chce pamiętać o doznanej krzywdzie.

Z oddali wyciąga on swą rękę do nieszczęśliwego kolegi i przesyła mu słowa pociechy i nadziei.

Nieprawdaż jenerale, jakto ciężko opuszczać ojczyznę, kraj, który się kochało, zwyczaje, które się nabyło, piękne bulwary Paryża, przyjaciół i tyle uroczych pamiątek?... A jednakże, ty jenerale, jesteś jeszcze we Francji, a proskrypcja, jaka ciebie spotkała, jest tylko względną.

Zaledwie kilka godzin drogi dzieli cię od Paryża, dokąd możesz się udać, kiedy ci się podoba, a jednak czujesz gorycz osamotnienia... Utrzymują to twoi przyjaciele i ludzie, którzy ubolewają nad tobą i wznoszą hymny pochwalne na twoją cześć prozą i wierszem..

Zrozumiesz więc, że my nie mamy tak wiele niesłuszności, jeśli tęsknimy do kraju rodzinnego i jeśli z upragnieniem oczekujemy naszych przyjaciół, którzy od czasu do czasu nas odwidzają, przywożąc z sobą w upominku kilka bodaj atomów powietrza rodzinnego.

Miej cierpliwość, jenerale, tak jak my ją mamy i nie przeklinaj tych, którzy cię dotknęli, tak jak i ja ich nie przeklinam. Kto wie, co czeka nas w przyszłości? Ty powrócisz z pewnością, a może i ja powrócę, a tego dnia, bądź pewny, że będę umiał pamiętać o tem, że gdzieś tam jest dzielny żołnierz, nazwiskiem Boulanger.

Błogosławiony niech będzie ten dzień, kiedy będąc panem losów mojego kraju, będę mógł napisać do ciebie: „Przybywaj, miejsce twoje jest przy moim boku, pośród najlepszych moich oficerów.

Przyjm, drogi mój jenerale, wyrazy wysokiego mojego poważania.

Henryk Orléan, książe d'Aumale.

Za wierność kopii

Albert Millaud."

— **Afera z główną wygraną.** Ów Marcin Dunst, od którego p. Julia Szmeier kupiła los, zgłosił się już na policję i oświadczył, że połowę losu, na który obecnie padła główna wygrana (60.008 zł.) przed pięciu laty faktycznie jej sprzedał. Zdawałoby się więc, że już nic nie stoi na przeszkodzie wypłaceniu biednej handlarce starzyzną, która rzekomo ma pochodzić z Galicji, sumy wygranej; tymczasem w ostatniej chwili policja wiedeńska w wątpliwość podała mniemanie, czy Marcin Dunst był w owym czasie rzeczywiście prawnym właścicielem losu, dostał on go bowiem jako członek towarzystwa losowego przy tegoż rozwiązaniu. Nowa więc przeszkoda, która spowodować może policję do odstąpienia całej sprawy rozstrzygnięciu sądowemu. P. Szmeier skorzystać więc w tym wypadku może tylko tyle, że dłużej się będzie cieszyła nadzieją otrzymania wygranej. Czy ją taż nie zawiedzie — nie można wiedzieć. A może to i lepiej... dla niej, gdyż inaczej musiałaby już dziś spaść z różowych obłoków o wadze 60.000 zł. — w bardzo nieprzyjemne rozczarowanie.

— **Z Sofii** donoszą 23. b. m.: „W tutejszym trybunale apelacyjnym odbywa się od ośmiu dni rozprawa w procesie o aferę w Dubnicy. Podczas zeszłorocznych wyborów zamordowano, jak wiadomo, w Dubnicy wybranych deputowanych, skutkiem czego pierwsza instancja zasądziła ośm osób na karę śmierci. Podsądnych broni Greków i kilku innych głośniejszych adwokatów."

— **W kredensie.** Walenty, wycierając talerze: „Ah! jakże ja byłbym szczęśliwy, gdyby panna Józefa chciała podzielić moją miłość!!" — Z kim panie Walenty?!"

Dział ekonomiczny.

Dostawa żyta i owsa dla wojska w Rzeszowie. Na poufnej konferencji obywatelskiej przez prezydjum Towarzystwa rolniczego rzeszowskiego sproszonej, uchwalono podjąć się w r. b. dostawy żyta i owsa dla wojska w Rzeszowie, i w tym celu rozesłaną została do okolicznych producentów następująca odezwa:

Wielmożny Panie! Gdy obecnie przedstwia się sposobność korzystnego zbytu ziemiopłodów naszych wprost od producenta dla poważnego konsumenta tj. na pokrycie całorocznej potrzeby c. k. armii w Rzeszowie i okolicznych miasteczkach stacjonowanej, przeto pozwalam sobie tak jak w roku zeszłym w sprawie tej podjąć inicjatywę i zaprosić W. Pana do przesłania na moje ręce oświadczenia: ile i po jakiej cenie z majątku swego ofiarować WPan możesz żyta, ile cetn. metr. owsa loco Rzeszów w miesiącach od grudnia do końca kwietnia. — Dla Rzeszowa potrzeba w tym roku 2500 worów żyta a 10.000 worów owsa, dla Jarosławia 7000 żyta i 15.000 owsa. Akcja nasza gremialnej oferty byłaby łatwiejszą, gdyby panowie ceny stanowczo nie limitowali, lecz nam dozwolili swobodną decyzję, której pewnie nie nadużyjemy. W roku ubiegłym uzyskaliśmy za żyto 6 zł. 59 ct. loco Jarosław, obecnie warunki dla nas korzystniejsze, bo Rzeszów, jest stacją odbioru. Rzeszów, dnia 20. lipca 1887. Stan. Jędrzejowicz, prezes Tow. roln. rzeszowskiego.

Z Wiednia donoszą nam pod dniem 23. bm. w kwestji urodzajów tegorocznych i spodziewanego eksportu następujące dalsze szczegóły:

Nadchodzące ciągle na tutejszy rynek coraz obfitsze próbki nowej pszenicy, żyta i jęczmienia z Węgier, stwierdzają już stanowczo średnio dobry rezultat zbiorów. Jeżeli urzędowemu sprawozdaniu ministerstwa rolnictwa odbierzemy wszystkie superlatywy, któremi jest naszpikowane, przyjdziemy do realnego prawdziwego przekonania, że zbiory na Węgrzech są średnio dobre.

Pszenica w najważniejszych powiatach produkcyjnych jest wyjątkowo piękną co do jakości; między Cisą i Dunajem, jak wiadomo, rezultat jest rozmaity; oznaczyć więc można zbiór pszenicy przeciętnie na zbliżony do średniego. Nadwyżkę pozostałą do wywozu można określić w przybliżeniu na 3 do 3½ miliona cetnarów metrycznych, co przy panujących niskich cenach krajowi przysporzy 25 do 30 milionów złr.

Wywóz żyta mimo zadawalniających zbiorów nie może być wielkim, maksimum nadwyżki można oznaczyć na 3 do 4 milionów złr. Nadwyżka jęczmienia wynosić będzie około 2 do 2½ milionów cetnarów metrycznych czyli 15 do 18 milionów złr. Co do zbioru kukurudzy dziś jeszcze nic stanowczego orzec nie można; natomiast jest już prawie pewnem, że Węgry większe ilości owsa za granicę wydać będą mogły. Pytanie, czy stosunki cen i handlowo-polityczne przeszkody umożliwią żywszy eksport zboża, rozstrzygnięte zostało potakująco przez zwołaną przez ministra skarbu ankietę fachowców (w przedostatnim numerze naszego pisma podaliśmy z ankiety tej sprawozdanie; przyp. red.). Ponieważ sprawozdania z Niemiec przedstawiają tamtejsze zbiory jako zupełnie zadowalniające, przeto szansy wywozu w tym kierunku nie bardzo są pomyślne, zwłaszcza, że rząd niemiecki ma zamiar zaprowadzić dalsze podwyższenie cła zbożowego. Dobry rezultat zbiorów w przeważnej części krajów europejskich wywarł już skutek: ceny zboża spadły.

Do Niemiec wysłano w minionym tygodniu kilka wagonów pszenicy na próbę która z zadowoleniem przyjętą została przez kupców. Na węgierskich stacjach zbożowych krążą już zastępcy zagranicznych firm zbożowych, ażeby się na miejscu zapoznać z cenami i jakością zboża.

Chcąc w przybliżeniu oznaczyć ilość produkcji tegorocznej na Węgrzech, można ocenić Węgry na 280 milionów złr. za pszenicę, a ogółem za wszystko na 730 do 740 milionów złr. Spodziewają się tu, że oprócz Szwajcarji i południowych Niemiec, tego roku zapotrzebują zboża w większej ilości także Francja, Włochy i Anglia urodzaje bowiem w tych krajach przeciętnie dosięgają średnich.

Telegramy targowe z d. 23. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.50 do zł 26 75

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.21 do zł. 7.23; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec 185.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 65.60 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53 80 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Ostatnie wiadomości.

Rząd francuzki zawiadomił w Berlinie, że dla rozwiania obaw Niemiec, mobilizacja próbna odbędzie się na zachodzie a nie na wschodzie Francji. Skutkiem tego zaniechają Niemcy kontrdemonstracji wojskowej.

Z dobrego źródła donoszą z Londynu, że rząd angielski na razie nie myśli podać rękę do odnowienia rokowań w sprawie egipskiej.

Z Bukaresztu wydalono czterech Niemców, robotników, którzy podburzali robotników rumuńskich.

Sułtan poczynił ludności kreteńskiej następujące ustępstwa: połowa dochodów cłowych przypada wyspie Krecie, kontrolę cłową sprawuje administracja kreteńska; ewentualne nadwyżki cłowe pójdą po połowie do skarbu tureckiego i do skarbu krajowego; saukcja albo odrzucenie uchwalonych przez kreteńskie zgromadzenie narodowe ustaw, musi do dwóch miesięcy nastąpić; liczba urzędników chrześcian będzie we wszystkich urzędach znacznie pomnożoną.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego)

Konstantynopol d. 25. lipca. (Doniesienie „Binra Reutera"). Od kilku dni toczy się wymiana myśli pomiędzy Portą a ambasadorami Niemiec, Austro-Węgier, Włoch i Anglii, aby skłonić Francję i Rosję do porozumienia w sprawie wyboru księcia bułgarskiego.

Dublin d. 25. lipca. W hrabstwach Cork, Kerry, Limerick i Clare ogłoszono stan wyjątkowy.

Portsmouth d. 25. lipca. Podczas wczorajszej rewii floty, nastąpiła eksplozja prochu na łodzi kanonierskiej „Kite." Cztery osoby ranne.

Paryż d. 25. lipca. Grévy wyjechał wczoraj rano do Mont-sous-Vaudrey.

Dublin d. 25. lipca. Całkowity stan wyjątkowy zaprowadzony w czternastu, częściowy w dwunastu hrabstwach.

Dublin d. 25. lipca. Dublin, Cork, Londonderry, Belfast i pięć innych miast podlegają nowym ustawom.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lipca 1887:

Hotel Angielski. G. Horodyński z Królestwa. K. Cetwiński z Stanisławowa. L. Lewkowicz i H. Trojanowski z Warszawy. F. Schwarz z Wiednia. L. Cieński z Okna. F. Celle z Uścieryk.

Hotel Europejski. Dr. W. Wilkosz z Krakowa. S. Rubinstein z Odessy. J. Binrer z Przemyśla. F. Fekonia z Wiednia. J. Safir z Tarnopola. W. Grunbach z Wiednia. J. Krzyszkowski z Krakowca. W. Mazurkiewicz ze Sniatynki.

Hotel Francuski. W. hr. Wolański z Duplisk. J. Lobee z Paryża. S. Tomaszewski z Kijowa. O. Pollak i J. Feigel z Wiednia. Z. Wybranowski z Kimisz. G. Ebner z Sokala. S. Łyszkiewicz z Warszawy. D. Majersohn z Odessy. H. Röhr z Przemyśla. J. Jełowiecki z Zasławcic.

Hotel Żorża. A. Zakrzewski z Wiktorowa. A. Kozerski z Warszawy. A. Kempiński z Wrocławia. O. Orłowski z Połowiec.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. lipca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213 50	216 75
Kolej Lwow.-Czern.-Jassky	223 25	226 75
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	211.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.75	100.75
" " gal. 5% wyl 10% pr.	102 75	103 75
Banku krajowego 4½%, los. w 51 l.	96.—	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101 35	102.35
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 35	102 35
" kred. g. siem 4% los. w 41½ l.	92 50	93 50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9 94	10.04
Półimperjał rosyjski	10.28	10.38
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.09½	1.11½
100 marek niemieckich	61.30	62.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 25. lipca, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 282.30. Anglo-austrjackie. 106.50, Unionbank 206 50, Kolej Kar. Ludw 214 75, Kolej południowa 84 75, Renta papierowa —.—, 5% Galic hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 101 05, Napoleondor 9 97½. Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 23. lipca godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 178 40, Akcje kredytowe 4560(?), Lombardy 139.—, Galicyjskie 87.—, Pożycz. wschod. 54.80 Austrj. banknoty 161 80

Paryż 3% Renta 81 22.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Ogłoszenie konkursu.

Komisja fizjograficzna Akademii Umiejętności chcąc przyspieszyć zebranie materjału do ogólnego opisu zewnętrznej postaci kraju zwraca się niniejszem do wszystkich, których ten przedmiot zajmuje, ze słowami zachęty i prośbą o nadsyłanie odpowiednich materjałów. Oświadcza niniejszem gotowość nietylko popierania pracowników na tem polu przez dostarczanie im kart, udzielanie rad i wskazówek, ale zawiadamia, że postanowiła w tym celu ogłaszać corocznie konkurs i udzielać nagrodę najlepszej z pośród nadesłanych prac tego rodzaju.

Warunki konkursu są następujące:

1) Za najlepsze opisanie którejbądź części naszego kraju pod względem jej zewnętrznej postaci rozpisuje się konkurs w kwocie 150 złr.

2) Rękopisy czytelnie pisane nadsyłać należy komisji pod koniec listopada opatrzone godłem, wypisanem również na opieczętowanej kopercie, mieszczącej w sobie nazwisko i adres autora.

3) Nagroda wypłacaną będzie w końcu następnego roku.

4) Prace poza tą, która nagrodę otrzyma, o ile będą na to zasługiwać, zostaną pomieszczone w sprawozdaniach komisji, a ich autorowie otrzymają honorarjum jakie komisja zwykle płaci.

Podając po raz pierwszy warunki konkursu, komisja podaje zarazem wskazówki, co praca przedłożona właściwie zawierać powinna:

1. Opis okolicy musi być oparty na samodzielnem jej zbadaniu. Badanie okolicy powinno być uskutecznione z mapą w ręku, a opis powinien dać to, czego z mapy wyczytać nie można.

2. Okolica opisana powinnaby przedstawiać pod topograficznym względem utwór samodzielny: a zatem za przedmiot badania wypadłoby obrać grupę górską, albo część łańcucha górskiego objętą dwoma dolinami, dalej którekolwiek samodzielne wzniesienie, kotlinę, dorzecze, dolinę jakiejś rzeki, albo część takiej doliny itd.; gdyby jednakże spełnienie tego warunku było niemożebne, to odpowie celowi opis jakiejkolwiek okolicy, która według tego, czy jest płaską czy górzystą, powinnaby przedstawiać obszar ziemi od 5 do 25 mil kwadratowych.

3. W opisie wypada przedewszystkiem oznaczyć ogólne położenie okolicy i jej stosunek do całego kraju, dalej oznaczyć dorzecze i podać ogólne znamiona terenu pod pionowym i poziomym względem.

4. Opisać geologiczne stosunki okolicy, przyczem nie rozchodzi się zupełnie o oznaczenie wieku pokładów lub o ich cechy systematyczne, lecz o opisanie skał pod pokładem gleby rodzajnej się znajdujących.

5. Najważniejszą część pracy ma stanowić szczegółowy opis powierzchni ziemi, a zatem wypada opisać postać wzniesień i zapadłości, dolin, jarów, brzegów, uskoków, skał sterczących nad powierzchnią ziemi, a następnie lejków i jaskiń jeśli się w okolicy znajdują.

6. Następnie oznaczyć stosunek gleby mokrej do suchej a zatem wymienić i opisać rzeki, jeziora, stawy, bagniska, moczary, torfowiska z uwzględnieniem ich rozmiarów, postaci, głębokości, zwrotu wody, jak nie mniej i przeobrażeń, jakim uległy w czasach historycznych (wysychanie błot, ubytek wody w stawach i rzekach.)

7. Wypadałoby także uwzględnić rozwój i przeobrażenie terenu jakim ulegał pod wpływem zewnętrznych czynników (działaniu wiatrów, opadów wodnych, uprawy lub inne sposoby wyzyskiwania gruntu).

8. Opisać nieco dokładniej pokłady ziemi rodzajnej i jej właściwości.

9. Opisać w ogólnych zarysach stan roślinności badanej okolicy a mianowicie:

a) lasy i zarosty krzewiaste,

b) łąki, pastwiska, halawy, hale (połoniny), piasczyska itd.,

c) torfowiska, błota, moczary,

d) roślinność wodną, przyczem nie rozchodzi się zupełnie o systematyczne wykazy roślin, lecz o rozmiary obszarów zajętych przez lasy, zarośla, łąki, połoniny itd., o ogólną postać tych formacyj a przedewszystkiem o wpływ, jaki świat roślinny i różne jego utwory na powierzchowność okolicy wywierają.

10. Dać krótką wiadomość o uprawie gleby ze szczególnem uwzględnieniem miejscowych właściwości (np. uprawa tytoniu, kukurydzy, lnu, roślin farbiarskich itd.)

11. Wiadomości statystyczne, etnograficzne i archeologiczne nie należą do takiego opisu a natomiast etymologia miejscowa szczególniej zaś nazwy miejscowości nie podane na mapach powinny być ile możności uwzględnione.

12. Dodać wypada, iż wymienione powyżej szczegóły nie przedstawiają warunków konkursu, lecz mają służyć za wskazówki dla badaczy zajmujących się tym przedmiotem, i że pominięcie któregoś z nich o wartości całej pracy rozstrzygać nie będzie.

W. Kulczyński sekretarz. *Józef Rostafiński* prewodniczący komisji fizjograficznej.

Komitet zarządzający Zakładem kalek św. Łazarza składa p. J. Dreksler'owi za łaskawą i życzliwą pamięć o kalekach Zakładu w dnin jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu, a mianowicie za sprawioną ucztę i obecność podczas takowej, oraz za serdeczne i ciepłe słowa pociechy wypowiedziane do nich, które jako wyraz głębokiej czci i wdzięczności dla przezacnego Jubilata pozostaną na zawsze w ich sercach -- staropolskie: Bóg zapłać."

Konwersję

wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego płatnych 30. Czerwca 1887 na 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa z dopłatą 75 ct. uskuteczniają bez wszelkiej prowizji

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. GOŃKA

po odbyciu specjalnych studjów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ulicy Kopernika Nr. 5 i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym (Lustgas).

Sztuczne zęby osadzane na złocie, kauczuku etc. etc.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądku i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 2294 24—?

Majątek ziemski

w okolicy podgórskiej, półtory godziny od stacji kolejowej oddalony, w dwóch folwarkach, 1.200 morgów obszaru — w tem 700 morgów lasu — jest do sprzedania **ze zbiorami** i całym inwentarzem.

Bliższej wiadomości udzieli p. **Platon Kostecki**, redaktor *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Do sprzedania

DOBRA

przy gościńcu rządowym 12 kilometrów od kolei żelaznej, 900 morgów lasu — 400 morgów gruntów ornych i łąk.

Suche dochody rocznie 12.000 zł. Cena 160.000 zł. a. w. Bliższa wiadomość w kancelarji adw. dr. Błażejowskiego we Lwowie, Halicka 20. 3187 2-5

Zarząd dóbr Spas, poczta Staremiasto — poszukuje

adjunkta buchalterji

kawalera! — Wymaga się ładne i szybkie pismo, zupełna znajomość w piśmie i słowie języka polskiego, dostateczna znajomość języka niemieckiego, a przynajmniej początkowe wiadomości rachunkowości podwójnej.

Płaca 40 złr. miesięcznie, mieszkanie kawalerskie, opał i światło. Pierwszeństwo mają ci, którzy już przy jakimś Zakładzie przemysłu drzewnego czynni byli.

Posada zostaje na przeciąg trzech miesięcy tymczasowo nadaną, dopiero po upływie tego czasu w razie dostatecznego uzdolnienia stabilizacja nastąpi. W miarę godności i podwyższenie płacy nie jest wykluczone.

Do kapitalistów.

Ukończony technik, z kilkunastoletnią praktyką w warstatach i biurach, obecnie inżynier i nadzorca w fabryce „Elevatorów" w Anglii, przytem posiadający mały kapitalik. Dla zużytkowania swej wiedzy w kraju, życzyłby zawiązać stosunki z kapitalistą lub fabrykantem jako spólnik. — **Sixtus, post office Manchester.** 3154 2—4

Wysyłam za zaliczką prawdziwe

deserowe wino Villany

czerwone i białe po 25, 30, 35, 40 i 50 ct. litr, w beczkach od 15, 25 i 50 litr wyżej; wyśmienite wino stołowe Villany, czerwone, białe i Schiller tylko od 100 litr wyżej w beczkach po 18 ct. za litr; wina butelkowe czerwone i białe, wyborne po 60 ct. Treberwódka po 35 ct. za litr. Beczki obliczam po koszcie wyrobu i przyjmuję takowe franco z powrotem.

Józef Schönfeld,
w Villany, właściciel winnic.

C. k. upr. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

3073 5-?

Racjonalny w akademii wykształcony

urzędnik gospodarczy,

praktyczny w swym zawodzie, z 20-letnią skuteczną praktyką i kierownictwem administracyjnem większych majątków i przemysłowych gospodarstw w Czechach i Morawii, uzdolniony we wszystkich gałęziach, szczególnie co do uprawy buraków i cykorji do fabrykacji surogatów z urządzeniem suszarń, uprawy chmielu, żętycarnię itp. poleca swe usługi jako instruktor panów właścicieli dóbr ziemskich i przemysłowcom. Za podniesienie dochodów ręczy i udowodni. Łaskawe zlecenia przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej pod „Z. 6." 3177 3-3

Zupełna wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia handlu pod firmą

FRANCISZEK POPOWICZ

3188 **we Lwowie** 2—4
ulica Sobieskiego l. 2,

wyprzedają się wszelkie zapasy tego handlu, a to: towary żelazne norymberskie i narzędzia rzemieślnicze **niżej cen fabrycznych.**

Zupełna wyprzedaż.

W dobrach **Jank** pod Szathmar-Nemethi w Węgrzech, należących do majoratu hrabiego Hadik-Barkoczy, w odległości 3-milowej od najbliższej stacji drogi żelaznej — będzie tegoroczny

zbiór owoców

mianowicie: jabłek, śliwek węgierskich i orzechów włoskich w najlepszych gatunkach — w tamecznym ogrodzie, mającym 150 morgów austr. objętości, drogą zapieczętowanych ofert, sprzedanym. Oferty z dołączeniem wadjum w wysokości 10% od ofiarowanej kwoty, należy nadsyłać najdalej do **dnia 7. sierpnia** pod adresem: **An Graf Hadik Barkoczy'schen Majorats Verwaltungs-Amt in Jank (Szathmarer Com.)** gdzie dalsze objaśnienia i warunki sprzedaży będą udzielane. 3183 2-3

Skład kawy
Artura Kościckiego
pod godłem

WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży **transport**

gruboziarnistej wyśmienitej kawy

i sprzedaje takową
po cenie hurtownej
we Lwowie 1 kilo za 1 złr. 80 ct.
na prowincji:
4½ kilo 9 złr. 15 ct. franko.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Wóz przyszłości.

„Safety"
najnowszy i najlepszy bicykl bezpieczny

Brömer
Elmerhausen & Co.,
Wiedeń II., Lichtenauergasse 1.
Wielki skład
wszelkiego rodzaju wozów.

Nowo ulepszony **bicykl wojskowy**, zaniklowany, wszędzie na łożyskach kulistych. Nader trwale zbudowany. Cena 135 zł także na raty.

Ilustrowane katalogi gratis i franco. Cena za książkę instr. 20 ct. w markach pocztowych. 1270b 18-30

Poszukuje się

kamienicy do administrowania

we Lwowie.

Na żądanie może być złożona kaucja w wysokości 1000 zł.

Wiadomość pod lit. **L.** w Administracji „Gazety Narodowej."

Kantor rekomendacyjny

pod firmą: 3151 4—4

R. M. KOCZOROWSKI
W POZNANIU

ma do umieszczenia:

Francuzkę nauczycielkę z dyplomem, w wysokim stopniu muzykalną i biegłą w niemieckiem, na pensję 450—500 złr.

Nauczycielkę Polkę z dyplomem, muzykalną, biegłą w niemieckiem, a wydoskonaloną w językach francuskim i angielskim w Paryżu i Londynie, na 500 złr

Nauczycielkę Polkę z dyplomem, muzykalną, biegłą w francuskim i niemieckim, na 400 złr.

Ekonoma bezżennego, w średnim wieku, z świadectwami z renomowanych gospodarstw, obeznanego gruntownie z uprawą ziemi i chowem inwentarza, na pensję 300 złr,

Gorzelnika, doskonałego w swoim zawodzie i umiejącego w razie potrzeby reperować wszelkie gorzelnicze maszyny.

Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k Kriegs-Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20 und 30 kr und nach Gewicht offerirt

Alois Hübner
Lemberg.

Dla c. k. armii!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apretura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20 i 30 ct., także na wagę, poleca

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
dawniej cukiernia Rotlendera.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną profesora dr. LIEBFRA

ELIXIR
na wzmocnienie nerwów

do trwałego radykalnego i pewnego wyleczenia wszelkich, nawet najuporczywszych cierpień nerwowych, zwłaszcza tych, które z grzechów młodości powstają. Trwałe leczenie wszelkich osłabień, bladaczki, drażliwości, bolów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądka, ciężkiego trawienia itd.

Nerven-Kraft-Elixir, złożony przez pierwszorzędne znakomitości z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięciu części świata podług najnowszych doświadczeń uczonych, daje tem samem zupełną gwarancję usunięcia powyższych cierpień. Dalsze objaśnienia znajdują się w cyrkularzu dołączonym do flaszki. Cena pół flaszki 2 zł.: 1 flaszka 3.50. Za gotówkę lub pobraniem. Skład główny: M. Schulz Hannover, Schillerstrasse Składy: we LWOWIE w apt Z. Ruckera, w Brodach w apt. pp. Lateinera i W Landesberga. Dalej do nabycia u B. Zacharskiego w Rzeszowie. 2080 8—13

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We LWOWIE w aptekach pp Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera; w KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 1681

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem" pod „Czarnym psem"

Józefa Hanke we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu

poleca:

Środki do desinfekcyj

Kwas karbolowy w kryszt.
„ „ w płynie.
Wapno karbolowe.
Proszek karbolowy.
Wapno chlorowe.
Proszek desinfekcyjny.
Witriol żelaza.
Dwusiarczan wapniowy.
Antibakterion.

Kompletne cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie franko.

Środki przeciw owadom

Proszek perski owadogubny
Proszek „Zacherla."
Proszek zamorski „Andela"-
Tynktura na owady.
Kamforę.
Pieprz biały.
Naftalinę.
Papier na mole.
Papier na muchy.
Lep na muchy.

Kompletne cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie franko. VII

Kurort Ober-Salzbrunn

na Szląsku.

Stacja kolei (2 godziny z Wrocławia) 407 metr. nad powierzchnią morza; — łagodny klimat górski, celujące swemi alkalicznemi zdrojami pierwszorzędnemi, posiadający wielki zakład żętyczny (żętyca krowia, kozia i owcza, właś. mleko, mleko oślic), starający się przez powiększenie i upiększenie swych zakładów zadosyć uczynić wszelkim wymogom tak w zakładzie, jakoteż co do pomieszkań. Skuteczne w chorobach krtani, płuc i żołądka, na zołzy, cierpienia nerek i pęcherza, gośćcowych, uciążliwościach hemoroidalnych, a czególnie dla niedokrewnych i rekonwalescentów. Szczególnie sezon wiosenny i jesienny. Wysyłkę wody „Oberbrunn" uskuteczniają pp. Furbach & Strieboll w Obersalzbrunn. Zamówienia na mieszkania załatwia

książęca inspekcja źródła.

KEFIR sporządzony w książęcej krowiarni przez aprobowanego aptekarza pod specjalną kontrolą lekarza zakładowego. 1628 10-12

JAN IHNATOWICZ

poleca:

niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki)
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych:

we Lwowie: przy ulicy Koperuika l. 3, w hotelu Europejskim plac Marjacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1676 8-?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, p. Wewiórskiego dawniej Nahlika, p. Sklepińskiego, Ruckera itd.

Geld erhalten Civil- u. Militärpersonen auch in der Provinz von 300 fl. aufw. auf 1—10 Jahre, event. in kl. Raten rückzahlbar. Adresse: **F. Gurré,** Credit-Geschäft. **Graz.**

Dr. Schmidta wypróbowany

PLASTER NA NAGNIOTKI

używany bywa od dziesiątek lat jako bezboleśny i pewnie skutkujący środek do zupełnego usunięcia nagniotków.

Skuteczność tego plastra na nagniotki Dr Schmidta jest zadziwiającą, gdyż po kilkokrotnem użyciu każdy nagniotek bez operacji się usuwa. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogówka do wyciągania nagniotków 23 kr. w. a.

NB. Przy kupnie tego preparatu, trzeba zważać na to, że każde pudełko opatrzone jest z wierzchu obok stojącą marką.

Główny skład: **Gloggnitz.** Niederösterreich, **Julius Bittner** apotheka. Składy we Lwowie u K. Mikolascha i we wszystkich aptekach. 3135 4—10

Osoba

w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, z długoletnią praktyką poszukuje obowiązku jako klucznica. Łaskawe listy uprasza adresować W. K. poste rest. Tarnopol. 3 3

Podróżujących za prowizją
zawodu
rolet drewnianych i żaluzji

przyjmie za wysoką prowizją **A. Hausdorf,** fabrykant rolet i żaluzji w *Barzdorf* pod *Braunau w Czechach.* 2222 1f—16

GLINSKO

fabryka
wyrobów ceramicznych
utrzymuje na składzie
we Lwowie, ul. Sobieskiego 3:

PIECE

kaflowe kolorowe i białe,

Glinkę ogniotrwałą,

Szamot mielony.

3156 6-10

Wszelkie papiery wartościowe

i monety

kupuje i sprzedaje
po najprzystępniejszych cenach
we Lwowie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja".

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: **Bambergera, Koranyi, Lornisera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego, Szokalskiego, Hugenbergera, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga** i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorzkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 3106 24—30
„Saxlehnera naturalnej wody gorzkiej"
ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.
Właściciel: **Andreas Saxlehner w Budapeszcie.**

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje 1772 14—?

ASYGNATY KASOWE

4% z 30-dniowym wypowiedzeniem
5% z 90-dniowym wypowiedzeniem

Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

KOSZULE MĘZKIE

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 2, 2·50 i 3.
salonowe fason „Edison" (nowość) zł. 3·25

Kołnierze i mankiety, krawaty etc.

skarpetki, pończochy, chusteczki do nosa, parasole i t. p.

poleca w największym wyborze najtaniej

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie.

IV **Cenniki na żądanie gratis i franko.** 3

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)